Nr. 160 Piątek, 19 Lipca 1918 Rok 108.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 12 hal., pocztą i na prowincyi 14 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Podwale l. 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 610

Telefon Administracyi 637

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	40 K	ćwierćrocznie	10·— K	rocznie	36 K	ćwierćrocznie	9·— K
półrocznie	20 K	miesięcznie	3·60 K	półrocznie	18 K	miesięcznie	3·— K

W Niemczech 4 K 10 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 5 K 50 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca; ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 3 K — h., drudzy 1 K. „Przewodnik“ prenumerowany osobno kosztuje 12 K.

Ceny ogłoszeń (anonsów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i liczbowy 40 hal.

Nadesłane po 1 kor., kronika 1·50 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia władz rządowych: autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i liczbowe po 40 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw asekuracyjnych ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“ Lwów Podwale l. 3, ogłoszenia kupieckie i osób prywatnych także biuro dzienników H. Buchstaba Lwów, ul. Karola Ludwika l. 21.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej nadać wojskowy krzyż zasługi trzeciej klasy z dekoracyą wojenną i mieczami, w uznaniu mężnego zachowania się wobec nieprzyjaciela, porucznikowi 100 pułku piechoty Pawłowi Jaxa-Bobowskiemu.

Wspólna Najwyższa Izba obrachunkowa zamianowała posiadającego tytuł sekretarza nadwornego radcę rachunkowego Franciszka z Dobrut-Dobruckiego starszym radcą rachunkowym.

P. Minister wyznań i oświaty zamianował suplenta seminaryum nauczycielskiego męskiego w Kętach Alfreda Kowalskiego, nauczycielem głównym w tym zakładzie.

Wyższy sąd krajowy we Lwowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Mikołaja Chomyna, Aleksandra Józefa Bauera, Rafała Ludwika Urzędowskiego, Zygmunta Kaszowskiego, dr. Bazylego Kassiana, Włodzimierza Gielitowicza, dr. Józefa Kuprowskiego, dr. Władysława Furgalskiego, Stanisława Aloizego Postla de Leopoldskiego, Leona Kurzera, Stefana Schindlera, Jana Heliodora Jurkiewicza, Jana Jerzego Wechowskiego, dr. Zbigniewa Bartha, Stanisława Mrozowskiego, Mikołaja Stebnickiego, dr. Tadeusza Antoniego Decowskiego, Karola Edwarda Hamerskiego, Andrzeja Korocia, Stanisława Walentego Hirscha i Jana Wocha.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 18 lipca 1918.

Rada Państwa.

Z Izby posłów.

Pierwsze czytanie prowizoryum budżetowego.

W Izbie posłów odbywało się wczoraj w dalszym ciągu pierwsze czytanie prowizoryum budżetowego.

P. dr. Waber polemizował z wywodami dr. Ellenbogena i oświadczył, że odrzucenie budżetu przez socyalistów równa się odrzuceniu płac urzędniczych, zasiłków wojskowych, żołdu i t. p. nie oznacza zaś kresu wojny.

W kwestyi polskiej oświadczył mowca, że wśród stronnictw niemieckich narodowych istnieje grupa, która nie może przemawiać za austro-polskiem rozwiązaniem. Nie jesteśmy — powiada mowca — aneksyonistami w tym kierunku, aby chcieć Państwo Polskie za wszelką cenę przyłączyć do Austryi. Żywimy jak największe obawy co do austro-polskiego rozwiązania i z tego też powodu nie możemy się zgodzić na żądanie Koła Polskiego.

Wywody swoje zakończył mowca oświadczeniem, że poprawa stosunków w Austryi może nastąpić przez zgodne współdziałanie wszystkich narodów w ścisłym związku ze sprzymierzonem państwem niemieckiem.

Oświadczenie Prezesa Koła Polskiego.

P. dr. Tertil oświadcza, że pierwsze słowa w tej Izbie, zwołanej wreszcie nie bez przyczynienia się Koła Polskiego, poświęcone być muszą pokojowi, pokojowi ludów. Polacy wyczekują tego pokoju i spełnienia życzeń, któremi jest przyszłość Polski. Chcą oni jednak pokój oprzeć na sprawiedliwości, nie pragną zaś pokoju, który się tu g[illegible]. Pragną oni pokoju, o który nie potrzeba dłużej walczyć.

Mowa P. Prezydenta Ministrów zapowiada wprawdzie pokój, ale równocześnie rzuca zarzewie w Izbę. Z powodu wczorajszej mowy P. Prezydenta Ministrów należy wyrazić jak najbardziej stanowcze ubolewanie i potępić ją. Mowca zapytuje: Odkąd to rzeczy tak stoją, aby w Izbie tuż przed pokojem można było proklamować podobny kurs.

Mowa P. Prezydenta Ministrów nakłada ciężką odpowiedzialność na Niemców, którą ci z pewnością zrzucą z powrotem na P. Prezydenta Ministrów.

Jeżeli Polacy w pokoju witają przyszłość Polski, to nie należy tego tak rozumieć, jakoby Koło Polskie, polscy posłowie w Galicyi, czy też ich przedstawiciele w Delegacyach byli uprawnieni rozwiązać tak wielką świętą sprawę polską na własną rękę. Przemówi naród, to jest rzecz zrozumiała. Lecz czyż dlatego — zapytuje mowca — mamy milczeć, gdy tu nastręcza się sposobność do mówienia?

Jeżeli jest mowa o rozwiązaniu austro-polskiem, to naturalnie nie jest przez to rozumiana aneksya. Słowa P. Ministra spraw zagranicznych nie załatwiają naszej sprawy, lecz dotykają jej tylko ostrożnie. A jednak jako pierwszy początek potem, co się stało za hr. Czernina, zdolne są uzasadniać nadzieję i nawiązać zaufanie.

Mowca wskazuje, że w ostatnich dniach ze strony niemieckiej padły już słowa stwierdzające, że hr. Czernin także i dla Niemców był szkodnikiem. Może za kilka miesięcy dożyjemy tego a dożyje także i P. Prezydent Ministrów, że ustali się przekonanie, iż P. Prezydent Ministrów nietylko dla Austryi, ale dla wszystkich ludów, także i dla Niemców, był szkodnikiem.

Mowca wskazuje, że w przeciwieństwie do Austryi, Węgry okazują ogromne zrozumienie dla dążeń polskich i dla sprawy polskiej. W związku z tem wspomina mowca o Legionistach. Tam, gdzie Legiony oswobodziły Monarchię od nieprzyjaciela, gdzie stały jako wał ochronny, w Marmarosz Sziget dzieją się rzeczy, w które trudno uwierzyć, a które będą poruszone w osobnej interpelacyi.

Tym, którzy wypełniają tam swój obowiązek bronienia narodu, i tym nieszczęśliwym, którzy błąd hr. Czernina odpokutowali aktem rozpaczy, z tego miejsca przesyłamy nasze najserdeczniejsze pozdrowienie. (Oklaski z ław polskich).

Mowca wskazuje dalej, że Koło Polskie nie po raz pierwszy znajduje się w opozycyi. Już w maju r. 1916 rozpoczęło ono opozycyę i od tego czasu dwukrotnie głosowało za koniecznościami państwowemi i już po ciosie zadanym przez hr. Czernina w marcu b. r. po raz trzeci umożliwiło uchwalenie konieczności państwowych przez absentowanie się.

Wówczas P. Prezydent Ministrów powiedział nam, że nam tego nigdy nie zapomni. Dziś już jesteśmy w tem smutnem położeniu, że nie możemy zapomnieć P. Prezydentowi Ministrów jego działalności.

Koło Polskie przy każdej sposobności protestowało przeciwko zamachowi na parlamentaryzm i na Radzie Ministrów znaleźli się odważni, którzy oświadczyli się przeciwko rządom § 14. Dziś mówi się, że P. Prezydent Ministrów chciał ocalić parlament.

Najwyż. Pismo Odręczne Cesarskie tylko formalnie załatwiło przesilenie i wyraźnie mówiło o konieczności utworzenia większości. Nie można Pisma tego w ten sposób tłumaczyć, jakoby P. Prezydent Ministrów, gdyby mu się nie udało utworzyć tej większości, miał Izbę do domu odesłać, lecz, że Izba ma pozostać, a ten ma ustąpić, kto wystosowanemu doń żądaniu zadość nie uczynił.

Do dnia 26 czerwca b. r. także i dr. Seidler uznawał zasadę, że jeżeli jeden naród oświadczy się przeciwko Rządowi, jak to uczynili Polacy jednomyślnie, P. Prezydent Ministrów ma zrozumieć ten głos. Dziś Polacy po raz wtóry się jawią i wyrażają jednomyślnie votum nieufności, ale P. Prezydent jest głuchy. Powiedział, że nie można rządzić przeciw Niemcom. Ale także i przeciw nam nie można rządzić — oświadczył mowca — podobnie jak i przeciw innym narodom.

Wczorajsza mowa P. Prezydenta Ministrów odosobniła go nawet także i od Niemców. Ufamy zdrowemu zmysłowi politycznemu Niemców i przekonani jesteśmy, że Niemcy sprawę tę spokojnie i rzeczowo osądzą.

Mowca wskazuje następnie na zawisłość Rząd uod wojskowości. Administracya cywilna przedstawia się wprost jako militaryzacya Rady Ministrów.

Dr. Tertil omawiał z kolei kwestye gospodarcze, jako to odbudowę kraju, naprawę szkód wojennych, zaniedbanie rolnictwa, przemysłu i kolejnictwa, ponadto szereg kwestyj społecznych, poczem przeszedł do omówienia zamierzonego podziału Galicyi.

Galicya od setek lat była perłą w Koronie polskiej i miałaby być wedle tego planu podzielona w sposób, na który parlament nigdy się nie może zgodzić. Galicya jest unikatem w Austryi. Nie została ujarzmiona, nie wydano jej w drodze spadku, uważaliśmy ją za

---

5)

Tadeusz Konczyński.

Blaski miłości.

Powieść.

II.

(Ciąg dalszy).

Conquetti uśmiechnęła się smutno.

— Te wiersze mnie poświęcisz — rzekła — a co poświęcisz Laurze?

— Przecież już wiesz! cały tom poezyj.

— Czy także gwoli przyjaźni czystej?

Doliwa zaprotestował entuzyastycznie:

— Nigdy! Nigdy! Moje poezye pisane do Laury, są wypowiedzeniem najgorętszych uczuć miłości... Naturalnie miłości idealnej, nie żądającej niczego... wszak ma męża.. miłości, której wystarcza to, że kocha i że może codziennie podziwiać przedmiot swojej miłości.

Spostrzegłszy, że Conquetti podeszła do okna z boleśnie zaciśniętemi wargami, stanął obok niej w pokornej postawie, i gładząc ją po głowie, mówił cichym, pieszczotliwym głosem:

— Nie gniewaj się Floro na mnie. Nie chciałem cię przez to obrazić. Wiesz, że ciebie bardzo lubię.

— Lubię...

— Bardzo, a bardzo! Ale cóż ja poczne, że poeta każdy musi znaleźć swoją Beatricze i że to nie od jego woli jest zależne, kogo obierze. Spotka, spojrzy, pokocha od pierwszego wejrzenia, i już się stało. Pamiętasz moje spotkanie z wami? Szłaś razem z Laurą do Colosseum w Rzymie. Ja już wracałam ztamtąd. Spojrzenia nasze skrzyżowały się...

— Laury z twojemi...

— Tak, Laury z mojemi. Pomyślałem sobie, że dla takiej kobiety jak ona, skoczyłbym w ogień bez namysłu.

— I dlatego — podchwyciła — wróciłeś za nami do Colosseum.

— Byłem już jej niewolnikiem bezwzględnym i oddanym na zawsze.

— A ponieważ miałeś poetyczne włosy, oczy dzieciaka, serce gołębia, więc łup był gotowy.

— Floro, jesteś niepoczciwa — protestował Cezary — wiesz, że Laura kocha mnie tak idealnie, jak ja ją — nie! nie, źle powiedziałem, ona nie kocha mnie idealnie, ona tylko patrzy na mnie idealnie, postępuje ze mną idealnie. O tem, żeby zechciała mię kochać, nawet marzyć nie mogę. Dla mnie wystarczy, że chce mię widzieć obok siebie, że mogę czytać jej moje poezye, że mogę zgadywać jej życzenia.

Flora złośliwie zauważyła:

— Studencka miłość.

Poeta bronił się:

— Bynajmniej. Poetycka i to wzorowa! Laura stała się źródłem mojego natchnienia. Dawniej moje poezye pływały w powietrzu, czepiały się różnych przedmiotów przejściowo, nie miały swojego własnego słońca i swojej wewnętrznej siły. Dziś jest inaczej...

Conquetti zamilkła. Usiadła na balkonie, otuliwszy się w woal pomarańczowego koloru, którym lekki wiatr poruszał jak skrzydłami motyla.

Cezary podszedł do niej na palcach, dłońmi zakrył jej oczy i szeptał pochylony nad nią:

— Floro, przecież ty wiesz, że pokochałem cię gorąco jak siostrę. Tobie zawdzięczam wiele, bardzo wiele, choćby to, że mię powstrzymujesz od całego szeregu głupstw. Ale nietylko to. Ty bardzo trafnie oceniasz moje poezye. Zwracasz mi uwagę na rażące usterki... a ja... jestem przy tobie, jak młodszy braciszek przy starszej siostrzyczce. Najwyżej wypłatam ci dobrego figla i zakryję ci oczy palcami, tak, jak teraz i zapytam się ciebie „czy widzisz“?

— Widzę — odparła cicho Flora.

— Co widzisz, siostrzyczko?

— Rubinową krew, jak stopiona płynie brzegami twoich palców... W słońcu krew jest prześliczna...

— Taką krew wyleję za ciebie, Floro — rzekł z zapałem Cezary — jeśli kto poważy się ciebie obrazić, lub zrobić ci jaką krzywdę.

Flora zarzuciła mu ręce na szyję i ucałowała go serdecznie.

— Dobry jesteś Cesiek! — mówiła — złote serce. I dlatego ciebie szkoda! Wielka szkoda! Wiesz, że patrzę pobłażliwie na Laurę. Co mnie to obchodzi, że ona z tym, lub z tamtym flirtuje. To sprawa nie moja, tylko jej męża. Być może, że on na to pozwala, ale że ciebie przykuła do siebie, tego nie mogę jej przebaczyć.

Doliwa pociesznie zatkał sobie uszy palcami i upominał ją:

— Floro! Floro! Ja cię już tyle razy błagałem. Ty się uwzięłaś na Laurę. Ona jest święta! Mężczyźni są podli, że na nią inaczej patrzą, jak ja. Ona ze wszystkimi tak postępuje, jak ze mną! Idealnie! Tylko idealnie! Czy może powiesz, że ze mną nie postępuje idealnie?

(Ciąg dalszy nastąpi).

rodzaj depozytu u Monarchii dla przyszłej Polski. W ten sposób pojmowaliśmy walkę o sprawę polską, w ten sposób pojmowaliśmy punkt wyjścia do rozwiązania austro-polskiego. Rozumieliśmy, że teraz przyjdzie do zawarcia pokoju i że Galicya *in statu quo ante* będzie przyłączona do Polski. Tu jednak próbowano jeden wielki błąd, popełniony przez hr. Czernina, zastąpić drugim.

Kiedy P. Prezydent Ministrów podziękował Polakom i oświadczył, że nigdy im tego nie zapomni, w 24 godzin później, a może jeszcze przedtem, podpisał tajny pakt. Po akcie państwowym z listopada 1916 podział kraju jest rzeczą wykluczoną, tak samo wobec zapewnienia, że polityka Cesarza Franciszka Józefa I. ma być kontynuowana.

Jesteśmy naturalnie zawsze gotowi do rokowań z Ukraińcami, ale tylko na podstawie jedności kraju. — P. Prezydent Ministrów swoją polityką nie zdołał utworzyć większości, a utworzył większość, która mu nie ufa.

Wspomniawszy o konferencyi polsko-niemieckiej, powiedział mowca: Polacy powołują się na uchwałę swego klubu, w której opowiedzieli się za Państwem, wyrazili oni gotowość utworzenia większości, ale oświadczyli się także stanowczo przeciw Rządowi, który stracił zaufanie narodu polskiego. Nie można od nich wymagać, ażeby zarzucili jedynie możliwą formę parlamentarną.

Imieniem Koła Polskiego oświadczył w końcu mowca, że zgodziło się ono najchętniej, aby najważniejsza sprawa tj. prowizoryum budżetowe stanęło jako pierwszy punkt na porządku dziennym obrad, lecz że swoje stanowisko merytoryczne uczyniło zawisłem od tego, jakie zaufanie będą żywili Polacy do Rządu, który będzie w czasie głosowania u steru. (Oklaski na ławach polskich).

Dalsza dyskusya.

P. dr. Offner wyraża życzenie, by zawitał pokój porozumienia, oświadcza, że stronnictwo nie żywi zaufania do P. Prezydenta Ministrów, ale mimo tego będzie głosowało za koniecznościami państwowemi ze względu na Państwo.

P. Stribrny omawia prześladowania narodowości nieniemieckich na Węgrzech, podkreśla, że za czesko-słowacką myślą występuje dziś cały naród czeski, krytykuje traktat brzeski i wytyka, że zawarło się pokój bez zapytania się parlamentu.

P. Conci przemawia przeciw wykluczeniu parlamentu i przeciw uprzywilejowaniu Niemców przez Rząd.

P. Šubrt omawia stosunki aprowizacyjne w Czechach.

P. Hartl oświadcza, że naród niemiecki nie podziela zdania, by z tymi, którzy zdradzili Państwo i Dynastyę, szukać należało porozumienia, i że konieczną jest rzeczą pozyskać i narody słowiańskie dla Państwa. Jeżeli naród czeski opuści swoich dotychczasowych przywódców i powoła w ich miejsce mężów, którzy obok wierności i miłości do swego narodu skłonni będą dać Państwu, co się Państwu należy, to porozumienie będzie możliwe.

P. Malik oświadcza, że stronnictwo Wszechniemieckie głosować będzie za budżetem i kredytami wojennymi, chociaż nie było nigdy za rozpoczęciem wojny. Jako właściwego sprawcę wojny wymienia mowca p. dr. Kramarza, którego ułaskawienie było ciężkim błędem. Powtarza zawarte w programie wszechniemieckim żądania, jako to niemieckiego języka państwowego, wyodrębnienia Galicyi, oddzielenia Dalmacyi, kończy zaś zapewnieniem, że w razie utworzenia południowo-słowiańskiego państwa, Wszechniemcy dadzą szybką odpowiedź.

Przemówienie p. Daszyńskiego.

P. Daszyński oświadcza, że Austrya z powodu wadliwego przygotowania do wojny nie była uzbrojona i dlatego dostała się w zależność Niemiec, których armia była dobrze przygotowana.

Ta niesamodzielność daje się odczuwać w całej naszej polityce i w całem życiu gospodarczem. Dwie trzecie Państwa tworzą nie Niemcy, którzy muszą w zależności od państwa niemieckiego widzieć nieszczęście narodowe, polityczne i gospodarcze. Nie można się więc dziwić, że w miarę znikania samodzielności Austryi, narody słowiańskie coraz więcej okazywały niepokoju i z chwilą, kiedy Austrya zaciągnęła się w rydwan niemiecki, beznadziejność narodów słowiańskich wzmogła się i to stworzyło istotę sytuacyi w parlamencie.

Istnieje w Państwie naród, który objawia odmienne interesy i uczucia, a są nim Niemcy. Nie reprezentują oni żadnej austryackiej politycznej myśli, lecz tylko myśl narodowo niemiecką. Nie mogą oni tworzyć kitu łączącego Państwo, jak to twierdził P. Prezydent Ministrów.

Tak zwani nieprzyjaciele Państwa austryackiego, Słowianie, tworzą właściwie jedyną myśl, która może Austyę ocalić przed wzrastającą przemocą niemiecką. Lecz do podpory Tronu i patryotów zaliczają się tylko Niemcy, patrzący na Berlin i niemiecką główną kwaterę. W Austryi pozostała tylko jeszcze austryacka Dynastya i biurokracya.

Rolą charakterystyczną biurokracyi w Austryi jest, że całą swą sztukę wyczerpuje w czasie wojny w nienawiści do parlamentu. Nierozsądnie praktykowana cenzura i obłęd w wydawaniu zakazów, stworzyły glebę, na której rodzą się bajki i pogłoski. W Austryi ściga się całe narody, występuje się przeciwko Słowianom południowym, Czechom i Polakom, ponieważ nie chcą być poddanymi niemieckimi. Jako przedmiot P. Prezydent Ministrów jest tak małym, że właściwie raczej nad nim litować się należy, aniżeli na niego się gniewać. Mowca nie może się na P. Prezydenta Ministrów gniewać, chciałby tylko zapytać: Czyście panowie widzieli już dziecko w tym wieku?

P. Daszyński omawia następnie sprawę polityki zagranicznej. Traktat brzeski i bukaresztański, ratyfikowane bez wiedzy i woli parlamentu, nie oznaczają końca wojny, lecz początek nowych niepokojów, nowych zamieszek na całym wschodzie Europy. Mowca wskazuje na stosunki wytworzone w Rossyi i na Ukrainie po traktacie pokojowym i oznacza śmierć hr. Mirbacha, jako pierwszą rakietę ostrzegającą całą Europę przed tem, co przyjdzie ze Wschodu. Można nakpiwać się z wojsk czesko słowackich, można uśmiechać się i przeczyć, by groziło niebezpieczeństwo ze strony Japonii, lecz pewną rzeczą jest, że na wschodzie Europy gromadzą się chmury i nie można bez obawy myśleć o tem, iż może jeszcze raz wystawieni będziemy na inwazyę, w ciągu której może przyjść do walki wszystkich przeciwko wszystkim. Nie bez powodu unikano parlamentu w chwili, kiedy traktat pokojowy nie był jeszcze ratyfikowany, lecz nie uda się powstrzymać biegu koła dziejów.

Przechodząc do sprawy polskiej, mowca przypomina, że zrazu wśród ogólnego entuzyazmu ludności polskiej proklamowano rozwiązanie austro-polskie, obiecując koronacyę ś. p. Cesarza Franciszka Józefa I w Warszawie. W rok potem był to już zbyt wielki ciężar na słabe barki Austryi. zbytnia uciążliwość dla dyplomacyi, nie znającej świata, pozostającej pod dyktatem Berlina.

Potem wytworzono formułę: „Lepiej, by Polacy pozostali zewnątrz. W Austryi urządzimy się bez Polaków.“ Nie mówi się już dziś o rozwiązaniu austro-polskiem. Polacy nikomu się nie narzucają, nie uronią łez za zaprzepaszczonem rozwiązaniem austro-polskiem. Jaką formę otrzyma Państwo Polskie, o tem rozstrzygną wola narodu polskiego i historya. Ale Austrya, będąca za słabą na dokonanie rozwiązania, niechaj w przyszłości oszczędzi Polakom pustych obietnic, że ich wyswobodzi, bo Austrya sama nie jest wolna.

Nastała obecnie nowa moda: 30 milionów prawosławnych chłopów nazywa się „Ukrainą“. Ale z tych prawosławnych chłopów wszak nie można zrobić podpory państwa katolickiego. A jednak obstaje się przy tem i konspiruje z Ukraińcami. Zrobiono z Sewriuka i innych młodzieniaszków mocarzy, aby można wmówić w świat zdumiony, że na rzecz Rady centralnej, z którą tajną umowę zawarto, trzeba poświęcić Galicyę. Jednakże lud ukraiński byłby szczęśliwy, gdyby pozbył się niemieckiego żołnierza, gdyby mu nie grabiono wieprzy i wołów.

Ukraińcy popełnili ten sam błąd, który dziś jeszcze popełniają konserwatyści, sądząc, że mogą przy pomocy Rządu austryackiego dokonać wielkiego czynu historycznego. Tak samo będą wyśmiani i doznają zawodu, jak każdy naród, który pokłada nadzieję w biurokracyi austryackiej. Lepiej byłoby, aby Ukraińcy z wszystkimi narodami, nie samymi tylko Polakami, bez oglądania się na łaskę wysokiej biurokracyi, walczyli o swe nieprzedawnione prawa.

Mowca, tak, jak większość narodu polskiego, gotów jest przyznać Ukraińcom ich prawa narodowe w pełnej mierze. (Śmiech i sprzeciwy na ławach ukraińskich.) Ale nie jest gotów popełnić raz jeszcze błędu i dać wiarę obietnicom Rządu austryackiego. Bankrut nie może niczego obiecywać, a Rząd ten jest bankrutem. Jeżeli przyjść ma do zmiany stosunków w kierunku normalnego, legalnego rozwoju, trzeba kres położyć wojnie, gospodarce wojennej Rządu austryackiego i zbrodniom popełnianym dzień w dzień wobec kraju.

(Wiceprezes Jukel na podstawie protokołu stenograficznego przywołuje p. Daszyńskiego do porządku za uwagi niedopuszczalne, uczynione pod adresem Członków Najwyż. Domu Cesarskiego.)

Mowa p. Głąbińskiego.

P. Głąbiński oświadczył, że nie przemawia w imieniu Koła Polskiego, lecz w imieniu swych bliższych stronników, zarazem zaś z serca przeważającej większości narodu polskiego, który nie podziela trwożliwej i niekonsekwentnej polityki Polaków w Austryi i Rządu polskiego w Warszawie, zwłaszcza w obecnych poważnych czasach, w których wchodzą w grę los Polski i godność narodowa Polaków.

Omawiając sprawę polską, zaznaczył, że rozwiązanie jej może polegać jedynie na odbudowaniu Państwa Polskiego i połączeniu wszystkich ziem polskich, wszelkie inne rozwiązanie sprowadziłoby nowe pogwałcenie narodu polskiego.

Niestety dyplomacya austryacka nie sprostała zadaniu ujęcia w całości sprawy polskiej zaraz na początku wojny. Przez sposób traktowania zagadnienia polskiego podczas wojny, zarówno Niemcy, jak i współodpowiedzialna polityka austryacka utraciły oaufanie Polaków.

Państwa centralne sądzą, że sprawa polska jest sprawą wewnętrzną i że Polska w tej czy owej formie musi być trwale przyłączona do Mocarstw centralnych. Musimy zaprotestować przeciw temu, by uważano sprawę polską za wewnętrzną sprawę czy to koalicyi, czy Państw centralnych. Naród polski zawsze podtrzyma swój ideał, polegający na zespoleniu wszystkich ziem polskich z dostępem do morza.

Co się tyczy stanowiska Polaków do obecnego Rządu, to nie ulega wątpliwości, że musimy przejść do jak najostrzejszej opozycyi. Będziemy się bronili, w najlepszej przyjaźni z przedstawicielami tych szczepów, które tak samo traktuje się i upokarza jak nas.

Podczas mowy p. Głąbińskiego p. Straucher przerwał mu i zawołał: Panie profesorze, niech nam pan coś powie o pogromach żydowskich w Krakowie. (Ożywione okrzyki na ławach polskich.)

P. Głąbiński: To nie prawda.

P. Straucher: Żydzi w Kole Polskiem nie interesują się tem, że zamordowano w Krakowie żydów. (Ożywione okrzyki na ławach polskich).

P. Głąbiński: To nie prawda, nie zamordowano żydów, to jest potwarz, jaką pan rzuca.

Na tem obrady przerwano.

Sytuacya wojenna.

Na froncie zachodnim zawikłał się w ciągu wojny węzeł niezmiernie splątany, istny węzeł gordyjski, — stawiający opór wszelkim próbom rozwiązania. Więc Niemcy usiłują go przeciąć mieczem. Choć jednak miecz to „kowany przez stu kowali“, a ostrość jego brzeszczotu niezrównana, oparł mu się węzeł dotąd. Poczynili na nim Niemcy nadcięcia, przeciąć go nie zdołali. Z siłą złączyli więc cierpliwość i oto mamy jej nowy dowód: nową ofenzywę.

---

82)

CHARLES MÉROUVEL.

HRABINA HELENA.

CZĘŚĆ DRUGA.

Niewidomy z avenue Gabryel.

VI.

(Ciąg dalszy).

Gdy Straub, zły duch barona, aby posiąść cenę zbrodni. opowiadał mu cynicznie straszną scenę w Orgères, sam uczuł pewnego rodzaju trwogę.

Ale cóż Straub mógł ryzykować i dlaczegóż miałby się wahać z opowiedzeniem baronowi szczegółów tej haniebnej intrygi?

Czyliż nie byli spólnikami?

Wszak działano na rozkaz barona i w jego interesie.

Przecież baron nakazał i opłacił zbrodnię. Czyż z niej nie korzystał?

Korzystał więcej niż ktokolwiek, — posiadł bowiem zachwycającą hrabinę, wdowę ofiary.

Więc Straub nie potrzebował się krępować.

Zataił tylko jeden szczegół, jedyny: to jest kradzież trzechkroć stu tysięcy franków z piwnicy starej panny.

Ale ten szczegół był bez znaczenia. Tem zresztą nie można się było chwalić.

Baron w pierwszej chwili po tej rewelacyi, uczuł istotny wstręt do Strauba.

Obudziło się w nim nagle sumienie i nie mógł się powstrzymać, by nie rzucić Straubowi w twarz obelgi:

— Nędzniku!

Ale ten zaśmiał się tylko ironicznie i odparł.

— Któż jest większym nędznikiem, czy ten, który cios zadaje, czy ten, który za to płaci?

Łatwo mu przyszło bronić się przeciw zarzutom.

Wszakże baron pozostawił mu swobodę w wyborze środków. Czegoż więc chciał teraz? Wszak życzył sobie, aby hrabia de Marcilles przestał istnieć. Hrabia zhańbiony, usunięty z widowni, przecież żył jeszcze, po pierwszej operacyi. Straub był zadowolony z siebie, że postąpił po ludzku. Przecież cofnął się przed spełnieniem morderstwa.

Panu baronowi widocznie nie dopisywała pamięć, skoro całą odpowiedzialność chciał zwalić na innych.

Straub był wymowny i w miarę ironiczny.

Uwagi swoje zakończył zuchwałym, lecz nie pozbawionym słuszności zwrotem:

— Pan baron okazał rzeczywiście wzorową i rzadką wspaniałomyślność, ale jeżeli zechce na zimno sprawę rozważyć, przyjdzie niewątpliwie do przekonania, że dokonana praca zasługiwała na taką nagrodę.

Baron nie znalazł odpowiedzi a niebawem jego pierwsze oburzenie znacznie zmalało. Niemal uznawał już, że Straub postępował w sposób zupełnie poprawny, skoro nie myślał nadużywać sytuacyi, która otwierała na oścież kasę finansisty i chciał zadowolić się umówioną ceną.

Wkrótce też baron przestał myśleć o Janie de Marcilles i pochłonięty namiętnością do hrabiny, doszedł do przekonania, że gdyby zbrodnia, która mu wydała Helenę, miała być na nowo spełniona, nie wahałby się wcale.

Chciał mieć tę kobietę dla siebie, tylko dla siebie. Tak sobie był postanowił i oto ją posiadał.

Cóż go zresztą obchodziło!

Helenę obudziły z odrętwienia gorące pocałunki, któremi baron okrywał jej ręce, włosy, policzki.

— Przebacz mi! — mówił, klękając przed nią — jestem dziki brutal. Wściekłość mnie porywa, ilekroć widzę, że się pogrążasz w żalu za przeszłością. Pocóż ją wspominać, gdy nawet sam Bóg nie zdołał by jej zmienić!

O godzinie piątej dnia tegoż cały wykwintny Paryż, który przechadza się po avenue des Acacias, w lasku Bulońskim, mógł podziwiać baronową Raynaud u boku męża, opartą o poduszki wytwornego pojazdu, spokojną i pogodną z pozoru, bez żadnej zmarszczki na wygładzonem czole. I rzeczywiście, pośród kobiet światowych klas rozmaitych, snujących się po tej słynnej alei, podziwiających się i zazdroszczących sobie nawzajem, nie było niewątpliwie ani jednej godniejszej podziwu od tej wspaniałej istoty, będącej wcieleniem urody i wdzięku.

To też baron mówił sobie w duchu, że aby posiąść skarb taki, warto było dopuścić się najniegodziwszego czynu, a pewny bezkarności oddychał swobodnie i rozkoszując się swym tryumfem chłonął w siebie subtelną woń włosów tej cudnej kobiety, bez której obejśćby się już nie zdołał.

Wtem nagle poczuł, że Helena silne zadrżała.

Spojrzał na nią i ujrzał, że zbladła.

— Co ci jest? — zapytał.

Nie odpowiedziała.

Sztywnym wzrokiem śledziła inny pojazd, który wydostawszy się z szeregu na przecięciu dwu alei, znikał już w oddali.

W pojeździe tym siedziało dwu mężczyzn. Jeden z nich, młodszy wiekiem, miał pełną czarną brodę. Drugi o rudawym zarośle, przystrzygał swą brodę na sposób Amerykanów z Chicago lub Bostonu.

Na koźle, obok woźnicy, siedział lokaj bez liberyi, o cerze ciemnej i z pełną brodą, jak ów młodszy z panów siedzących w powozie. Na widok barona Raynaud, czoło tego służącego zmarszczyło się groźnie, zacisnęły się usta, a oczy rozgorzały płomieniem wściekłości, czego baron nie dostrzegł zajęty troską o żonę.

Zdziwiony jej milczeniem, ponowił pytanie:

— Co ci się stało?

— Mnie? Nic.

— Stanowczo, moja droga, potrzebujesz zmiany powietrza. Pogoda prześliczna. Wyjedziemy na czas jakiś do Varenne. Chcesz?

— Tak.... tak.... — odpowiedziała żywo. Ale jeszcze nie teraz.... Później....

Z dwu mężczyzn, których dostrzegła przejeżdżających, twarz jednego uderzyła ją mocno, — twarz wicehrabiego Cezara.

Nie był do tego stopnia zmieniony, aby nie mógł być poznanym. Nic go zresztą nie zmuszało do ukrywania się jak skazaniec.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tym razem Niemcy wypadli w okolicy Reims, w którem nieprzyjaciel utrzymał się dotąd. Zagony ich wysunęły się po prawej i lewej stronie twierdzy równocześnie, aby utworzyć front szerokości 90 klm., od Jaulgonne do Tahure. W samym prawie jego środku mieści się luka około 20 klm., które odjąć należy. To właśnie Reims. Zachodni odcinek frontu ma 20, wschodni 40 klm. długości.

Ów pierwszy, zachodni dotyka Marny. Atak, tutaj poprowadzony, miał na celu sforsowanie rzeki. Zadanie to przypadło Niemcom do wykonania w okolicy wspomnianego już Jaulgonne.

Miejscowość tej nazwy znajdujemy na północnym brzegu Marny w odległości 10 klm. na wschód od Chateau Thierry. Marne płynie tutaj głęboko wyżłobionem korytem. Południowy brzeg jej mocno zalesiony, wznosi się do wysokości 240 mtr. (mniej więcej wysokość naszej Góry Zamkowej).

W odległości 15 klm. na wschód od Jaulgonne leży Verneuil. Tam linia frontowa niemiecka przegięła się ku północnemu-wschodowi w kierunku Reims. W brzaskach poranku oddziały pionierskie zajęły się przeprawą wojska na południowy brzeg Marny. Oddziały piechoty szturmem zajęły strome zbocza nabrzeżne, a tymczasem przez mosty na poczekaniu wzniesione podążyły za czołowemi kolumnami dalsze zastępy i odrzuciły nieprzyjaciela na linię Condé-La Chapelle-Mareuil, odległą o 6 klm. od brzegu.

Niemcy stworzyli sobie tym sposobem przyczółek mostowy rozciągłości około 20 klm. oparty od zachodu o głęboko wżynającą się dolinę Sur Melin. Przyczółek ten daje należytą osłonę ściągającym się dalszym hufcom niemieckim, a zagraża nieprzyjacielowi walczącemu na północnym brzegu rzeki.

Pomiędzy Marne i Ardre wydarto Francuzom i Włochom ich przednie stanowiska. Niemcy stanęli tu pierwszego zaraz dnia wieczorem na linii Chatillon-Cuchery-Chaumuzy, a więc wdarli się na 4 do 5 klm. w głąb. Pod Chatillon, naprzeciw Mareuil dokonało się złączenie obu części frontu ofenzywy.

Skrzydło jego wschodnie ruszyło z przestrzeni od Prunay (10 klm. na południowy-wschód od Reims) do Tahure. Francuzi usunęli się tutaj, sami wydając przeciwnikowi swe pierwsze stanowiska. Uniknęli tym sposobem strat niepotrzebnych, aby tem silniej trzymać się dalszych, z większą gruntownością obwarowanych stanowisk. Do walk gorących przyszło pomiędzy Nauroy i Moronvillers, zwłaszcza o Cornillet, Górę Wysoką, Górę Klinową i Poehl. Nieprzyjaciel dzierży linię Prosne-Souain-Perthes.

Tutaj wtargnęli Niemcy na 4—5 klm. w głąb.

Rozpatrując operacye niemieckie, dochodzimy do przekonania, że nowe uderzenie ma przedewszystkiem podminować stanowiska nieprzyjaciela na północnym brzegu Marne'y. Zaatakowanie twierdzy Reims bezpośrednio nie leży widocznie w intencyach Niemców. Natomiast jeżeliby udało im się przez dalsze postępy w odcinku Marne'y dotrzeć do Chalon lub jeszcze dalej na południe, to twierdza Verdun i przyległy wieniec fortów zostaną oskrzydlone i ubezwładnione. Jestto moment bardzo ważny. Wał żelazny od Verdun do Toul i Belfort oddawał Francuzom niezmierne usługi. Ta część frontu długości 300 klm. broni się niejako sama. Dla jej podtrzymania wystarczają bardzo skromne siły. Pod osłoną swych twierdz mogą Francuzi wedle woli dokonywać przesuwań i przegrupowań i nikt im w tem nie zdoła przeszkodzić. W razie, gdyby domniemany plan niemiecki uwieńczyło powodzenie, korzystne te warunki ulegną znacznej zmianie na gorsze.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 17 lipca. Urzędowo ogłaszają dnia 17 lipca:

Na południe od Asiago zdołały 2 kompanie angielskie przejściowo wtargnąć do naszych rowów. Odrzucono je po krótkiej walce. W dolinie Brenty przedsięwzięcie patroli przysporzyło nam 30 jeńców i 2 karabiny maszynowe. Straty nieprzyjaciela w ostatnich walkach na Solarolo były bardzo ciężkie. Na wązkim odcinku frontu naliczono więcej niż 500 zwłok żołnierzy włoskich.

W Albanii położenie nie zmieniło się.

Szef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 16 lipca. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 16 lipca:

(Z zachodniego teatru wojny).

Front wojsk księcia Ruprechta: czynność bojowa ożywiła się dopiero w godzinach wieczornych. W czasie natarć wywiadowczych na północny zachód od Ypern wzięliśmy jeńców. Na południowy wschód od Hebuterne powtarzał nieprzyjaciel swoje ataki bez skutku.

Grupa wojsk niemieckiego Następcy Tronu: Miejscowe ataki koło kępy Salieres i na zachód od Chateau-Thierry, na południowy zachód od Courtemont posunęliśmy nasze linie naprzód aż do odcinka Surmelin. Gwałtowne przeciwataki wykonał nieprzyjaciel licznemi siłami na nasz front na południowym brzegu Marny. Ataki jego załamały się wśród najcięższych strat dla nieprzyjaciela częściowo po zaciętej walce przed naszemi liniami. Na północnym brzegu Marny rozszerzono sukcesy osiągnięte w pierwszym dniu ataku. Po odparciu francuskich przeciwataków posunęliśmy się za nieprzyjacielem aż na wzgórza na północ od Ventenie i walcząc utorowaliśmy sobie drogę przez las Brodemal i Las królewski. Po obu stronach Ardre odczuciliśmy nieprzyjaciela na wzgórza Reimskie. Między Manteuil a Bourcy na wschód od Reims położenie nie zmieniło się.

Ostrzeliwaliśmy silnie linie nieprzyjacielskie i poprawiliśmy nasze stanowiska nad gościńcem rzymskim i koło Suippers. Na północny zachód od Massiges zdobyliśmy kilka ufortyfikowanych wzgórz. Liczba jeńców podwyższyła się na przeszło 18 000. Nad polem bitwy zestrzelono wczoraj ponownie 36 nieprzyjacielskich samolotów i 2 balony na uwięzi. Porucznik Menkhoff zwyciężył w walce powietrznej po raz 37 i 38, porucznik Loewenhardt po raz 37, nadporucznik Loerzer po raz 26, porucznik Rolle po raz 22, wicefeldwebel Thom po raz 21.

Pierwszy generalny kwatermistrz
Ludendorff.

WOJNA.

Ostrzeliwanie okolic Paryża

Dalekonośne działo niemieckie ostrzeliwało we wtorek w dalszym ciągu okolice Paryża.

Sukcesy łodzi podwodnych.

Z Berlina telegrafują: Łodzie podwodne zatopiły w zachodniej części Kanału 3 parowce i 1 żaglowiec łącznej pojemności przeszło 30 000 tonn.

Wśród zatopionych okrętów był amerykański transportowiec „Cincinati“ pojemności 16.330 tonn.

Krążownik japoński wyleciał w powietrze.

Biuro Havasa donosi z Tokio: Japoński krążownik pancerny „Kawachi“ wyleciał w powietrze w nocy z 11 na 12 b. m. w zatoce Tobuyama. Powodem był wybuch na pokładzie okrętu. Krążownik zatonął. Zginęło 500 ludzi.

Echo mowy hr. Hertlinga w Ameryce.

Times donoszą z Nowego Jorku: Dzienniki amerykańskie oświadczają o mowie hr. Hertlinga, że na tej podstawie wymiana myśli jest zupełnie niemożliwa.

Przed utworzeniem „związku narodów“.

Matin ogłasza wywiad z Leonem Bourgeois w sprawie „Związku narodów“ i prac przedwstępnych, których głównym autorem jest sam Bourgeois. Jeszcze w czasie ministerstwa Ribota, Izba posłów zobowiązała ministerstwo do wzięcia pod rozwagę zaproponowanego przez Wilsona „Związku narodów.

Ribot zamianował wówczas specyalną komisyę do studyowania tej sprawy, na jej czele zaś stanął Bourgeois, który był, jak wiadomo, przedstawicielem Francyi na kongresie pokojowym w Hadze i piastował wówczas godność ministra spraw zagranicznych.

Komisya w istocie plan wypracowała i wręczyła go Clémenceau, który jednakże nie chciał, ażeby sprawa przed aprobatą rządu dostała się do wiadomości publicznej. Komisya nie godzi się na takie „tuszowanie“, zwłaszcza, że teraz opinia powinna tembardziej wiedzieć o projekcie i zabrać w tej sprawie głos, bo już i w Anglii i w Stanach Zjednoczonych sprawa „Związku narodów“ zainteresowała szerokie sfery.

We Francyi rada generalna departamentu Sekwany wyraziła życzenie, żeby nie zwlekać już dłużej z przedłożeniem projektu parlamentowi. Idea „Związku narodów“ rozchodzi się w istocie szybko po krajach koalicyi.

Onegdaj Asquith na bankiecie urządzonym na cześć oficerów amerykańskich oświadczył, że czynem konkretnym Wilsona w tej wojnie jest prócz pomocy wojskowej idea „Związku narodów“.

Poseł socyalistyczny Lebey zamieścił w *Petit Parisien* sprawozdanie z przebiegu dyskusyi w komisyi parlamentu nad jego wypracowaniem w sprawie „związku narodów“. Wynika z niego, że Niemcy wtedy dopiero zostaną przyjęte do „związku narodów“, kiedy się uwolnią od militaryzmu. Poseł Lebey zażądał utworzenia międzynarodowej komisyi dla studyów nad „związkiem narodów“. Komisya ta będzie obradować w Wersalu tworząc rodzaj międzykoalicyjnego parlamentu pokojowego.

W *Temps* w tej samej sprawie wypowiedział się generał Montgelas. Wychodzi on z zasady: „równe prawo dla wszystkich narodów, małych i dużych“, ale poczem będzie można poznać, że ta zasada przyjęła się w Niemczech? Ani Scheidemann, ani Haase nie wierzą, żeby Niemcy nagle „poczerwieniały“. Generał Montgelas sądzi również że niemieccy generałowie nie uznają tak szybko bezowocności strategicznych gwarancyj. Zwraca on uwagę na nieprzyjemność Niemców wobec neutralnych, n. p. Szwajcaryi w sprawie żeglugi na Renie. Należy więc kwestyonować dojrzałość Niemiec do przystąpienia w skład „związku narodów“.

Echa Rady koronnej w Jassach.

Dziennik rumuński *Lumina* podaje ciekawy szczegół z Rady koronnej, która przed zawarciem pokoju z Państwami centralnemi odbyła się w Jassach pod przewodnictwem króla rumuńskiego.

W pałacu królewskim w Jassach zebrał się komplet ministrów ówczesnych, aby powziąć decyzyę w sprawie rozpoczęcia przedwstępnych rokowań o pokój. Podczas dyskusyi wszedł do sali następca tronu Karol i zwrócił się do Rady koronnej i króla z następującem przemówieniem, wypowiedzianem tonem poirytowanym:

„Przychodzę tu, aby w imieniu jej królewskiej mości mojej matki i w mojem własnem imieniu żądać od was nieprzyjęcia warunków pokojowych, lecz żebyśmy raczej dalej toczyli walkę na śmierć i życie“.

Obecni byli tem wystąpieniem następcy tronu zakłopotani, sam król był widocznie zmieszany. Po chwili dopiero spostrzegł się następca tronu i opuścił salę.

Z gabinetu p. Bratianu.

Z Jass telegrafują, że byli ministrowie w gabinecie p. Bratianu: Miszu Cantacuzino i Dymitr Greceanu zjawili się u prezydenta rumuńskiej Izby z żądaniem postawienia ich w stan oskarżenia wraz z innymi kolegami. To samo uczynią jeszcze ministrowie Porumbaru i Duca Marsesku.

Poseł amerykański o Rossyi.

Poseł amerykański w Sztokholmie ogłasza:

„Wszyscy sojusznicy uważają Rossyę za państwo jeszcze walczące i nie uznają pokoju brzeskiego. Wilson oświadczył, że Rossyi nie opuści, to znaczy, że nie chce bezczynnie patrzeć na to, jak Niemcy wyzyskują rossyjski naród i przywłaszczają sobie bogactwa Rossyi. Ameryka nie ma na oku zysków, ani pragnie mieszać się w sprawy wewnętrzne, zależy jej jedynie na prawie samostanowienia w Rossyi i żeby to prawo nie było zmuszone podlegać Niemcom.

Wzywam naród rossyjski do męstwa i do organizowania się przeciw zdobywcom niemieckim. Otrzymałem wskazówki do publicznego oświadczenia, że jest zadaniem Ameryki, wszystkie słowiańskie narody uwolnić z pod panowania Mocarstw centralnych“.

Z Warszawy.

(Szóste posiedzenie Rady Stanu. — Zaostrzona sytuacya.)

Dnia 12 lipca b. r. w dalszym ciągu odbyło się szóste posiedzenie Rady Stanu. Po załatwieniu szeregu petycyj i odczytaniu interpelacyj (między innemi w sprawie projektowanych przez okupantów robot publicznych, w sprawie interwencyi Rządu polskiego odnośnie do przeprowadzenia amnestyi także w obozach w Benjaminowie, Łomży i Białej, w sprawie rozporządzenia walutowego z 29 czerwca, w sprawie ochrony lasów, przymusowego wywiezienia obywateli polskich, a byłych żołnierzy rossyjskich, w głąb Niemiec i powrotu robotników polskich ztamtąd, wkońcu w sprawie stosunków na Podlasiu, aresztowań w powiecie kaliskim) przystąpiono do rozpatrzenia poszczególnych spraw w interpelacyach poruszonych.

Pierwszy zabrał głos Minister rolnictwa Dzierżbicki, który oświadczył, że Rządowi znanym jest fatalny stan lasów, dewastowanych przez wojska okupacyjne, i podał do wiadomości przebieg dotychczasowych rokowań, nieuwieńczonych niestety pomyślnym skutkiem. Zapewnił, że Rząd nadal będzie w kwestyi tej rokował z okupantami i dołoży wszelkich starań, aby zaniechano rekwizycyj w lasach prywatnych, a lasy rządowe przekazano administracyi polskiej.

Zgłoszono dalej wniosek w sprawie opieki nad b. członkami korpusu polskiego w Rossyi, w sprawie robót kolejowych i melioracyjnych, żądający aby królewsko-polski Rząd wymógł przekazanie w ręce polskich władz działu kolejowo-melioracyjnego, wniosek w sprawie usunięcia cenzury ze sprawozdań o posiedzeniach Rady Stanu o zniesienie pozostałych z czasów rossyjskich ograniczeń kościelnych i obsadzenie wakujących stolic biskupich.

Żywe zainteresowanie wywołała dyskusya nad kwestyą uregulowania stosunków prawnych odnośnie oo t. zw. dóbr donacyjnych. Przemawiał w tej sprawie radca stanu Fudakowski, który wskazał na znaczenie dóbr donacyjnych dla polityki agrarnej w Polsce i domagał się, aby rząd polski zajął się tą sprawą i z jednej strony chronił całości i nienaruszalności dóbr tych, dewastowanych w obu okupacyach, z drugiej zaś strony stał na straży interesów państwowych i nie dopuścił, by donacye te powróciły w ręce dotychczasowych nieprawnych posiadaczy. Minister Dzierzbicki oświadczył, że wobec niemożności uzyskania zgody okupantów na bezwarunkowe przekazanie tej sprawy do atrybucyi rządu polskiego, rząd przedłoży Radzie Stanu projekt tymczasowy obrotu dobrami donacyjnemi. Nie będzie ich wolno sprzedawać, ani na dłuższy czas wydzierżawiać, Rada Stanu uchwaliła odpowiednie wnioski wzywające rząd do przedłożenia swych projektów.

Przeprowadzono dalej dyskusyę w sprawie zniesienia przepustek między okupacyami, w sprawie rekwizycyi żywego inwentarza, jakoteż w kwestyi rozporządzenia walutowego z 29 czerwca, chroniącego wierzycieli na terenie Królestwa Polskiego przed zwrotem ich wierzytelności w pozbawionych wartości banknotach rublowych. Radca stanu Popławski zaatakował rząd za zgodę na to rozporządzenie i to bez wysłuchania Rady Stanu, co sprzeciwia się patentowi z 12 września Prezydent Ministrów Steczkowski bronił inkryminowanego rozporządzenia, poczem przemawiał jeszcze szereg mowców, wyrażających swoje ubolewanie z powodu tego kroku rządu.

*

Sytuacya polityczna w Radzie Stanu zaostrzyła się niespodzianie na tle interpelacyi walutowej. Interpelacya ta mieści w sobią upomnienie dla rządu za wydanie rozporządzenia o walucie bez Rady Stanu. Rząd oświadczył, że nie przyjmie żadnego upomnienia. Koło międzypartyjne dąży jednak do ostrej enuncyacyi w stosunku do rządu, jakkolwiek nie życzyłoby sobie, aby premier Steczkowski wyciągał z tego konsekwencye.

O przyszłość krajów nadbałtyckich.

Wśród licznych kwestyi przyszłych ukształtowań państwowych terytoryów oderwanych od Rossyi, w których głos decydujący mają państwa centralne, zbliża się także ku rozwiązaniu problem prowincyi nadbałtyckich. Niebawem rozpoczną się w Berlinie rokowania rządu niemieckiego z odnośnemi czynnikami z nad Bałtyku na podstawie niezależności prowincyi nadbałtyckich od Rossyi. Rząd sowietów przez usta ambasadora w Berlinie, p. Joffego, zaprotestował przeciw traktowaniu prowincyi nadbałtyckich jako krajów nie należących do Rossyi, a przecież sam swego czasu uznał prawo narodów byłego caratu do samookreślenia, a nawet do oderwania się od Rossyi.

Kanclerska *Norddeutsche Allgemeine Zeitung*, omawiając protest p. Joffego przeciw oderwaniu Inflant i Estonii od Rossyi, powołuje się między innemi na organ socyalistów niemieckich *Vorwärts*, w którym jeden z przywódców socyal-rewolucyonistów łotewskich dowodzi konieczności niepodległości Łotwy. Wywody owego socyalisty dowodzą, pisze *Nordd. Allg Ztg.*, że nawet najbardziej od obecnego kierunku bolszewickiego zbliżone sfery łotewskie pragną niepodległości całych Inflant i Estonii, t. j. także tych ich części wschodnich, które dotąd jeszcze pozostają pod panowaniem rossyjskiem.

Prasa niemiecka na ogół zgodna jest co do tego, iż oderwanie prowincyi bałtyckich od Rossyi jest konieczne, różnica zachodzi co do formy państwowej. Prasa aneksyonistyczna, jak dowodzą wywody *Deutsche Tageszeitung*, jest za przyłączeniem całości prowincyi bałtyckich do Rzeszy lub Prus, prasa zaś większości parlamentarnej jest zwolenniczką zupełnej niepodległości w pewnym mniej lub więcej ścisłym związku z Rzeszą, ale i na punkcie ujmowania terytoryum państwowego również zachodzą różnice.

Znawca stosunków bałtyckich, Hasn Vorst, wypowiada się w *Berliner Tageblatt* (Nr. 3328) za utworzeniem samookreślenia dwóch oddzielnych republik, estońskiej i łotewskiej. Niepodległość tych republik winna być — zdaniem Vorsta — w myśl niejednokrotnie przez większość ludności wyrażonego pragnienia, poddana pod gwarancyę międzynarodową.

Pytanie, czy Rzesza ma interes w takiem rozwiązaniu kwestyi prowincyi bałtyckich?

Vorst uważa, że właśnie Estonja i Łotwa obok Polski, wobec której posiadają warunki pomyślniejsze z powodu dostępu do morza, najwięcej nadają się do stworzenia samodzielnego państwa, natomiast trudno wierzyć w niepodległą Litwę lub Białoruś, już choćby dla tego, iż „niema dostatecznej litewskiej, lub białoruskiej inteligencyi“ w przeciwieństwie do narodu estońskiego i łotewskiego. Opór Rossyi przeciw samodzielności Łotwy i Estonii nie powinien być brany poważnie, zwłaszcza, że Rossya, jako przyszła współgwarantka niepodległości tych państw, nie będzie występowała przeciw ich niepodległości. Przeciwnie nawet, przy zagwarantowaniu Rossyi pewnych słusznych korzyści gospodarczych, jak prawa tranzytu, Rossya z takiego układu stosunków będzie miała zysk.

Obawy przed „wpływami angielskiemi“ w nowotworach państwowych na Bałtyku uważa Vorst za straszaka bezpodstawnego. Straszaka tego wysuwa między innemi *Deutsche Tageszeitung* (nr. 285), pisząc, że Bałtyk nie może być niepodległy, nawet gdyby wszystkie jego narodowości i ludy zadokumentowały wolę do niepodległości. Prowincye bałtyckie nie są w możności być niepodległemi ani pod względem gospodarczym, ani militarnym, ani politycznym. Byłyby one zmuszone do oparcia się o Anglosasów i musiałyby zgodzić się na opanowanie przez nich o ile i dopóki do takiego zagarnięcia pod swe wpływy nie byłby zdolny Rossyanin.

Skutek łagodnego i taktownego traktowania krajów bałtyckich przez Niemcy byłby ten, że Niemcy utraciłyby pożądane zabezpieczenie i żyłyby pod wieczną grozą niebezpieczeństwa z tej strony. Wyjścia niema i „trzeba się zdecydować, czy Bałtyk pozostanie pod wpływem niemieckim, czy pod wpływem naszych wrogów“.

Vorst natomiast wywodzi, że Niemcy w tej wojnie wykazały bezsprzecznie swoją wyższość nad Anglikami, to też będą zdolne w przyszłości przeciwstawić się skutecznie wszelkim intrygom angielskim, tem więcej w prowincyach bałtyckich, gdzie pozycya niemczyzny jest silniejsza, niż w jakimkolwiek kraju nieniemieckim. A wpływ ten niemiecki można przecież jeszcze zwiększyć przez imigracyę Niemców z Rossyi, ale oczywiście trzeba zaprzestać z podrywaniem wpływu niemieckiego, czyli zmienić metody stosowane dotychczas.

Owe metody nie znajdują również uznania nacyonalistycznego *Localanzeigera*, który w artykule, podpisanym przez v. B. (nr. 324), wyraża obawę, że Estowie i Łotysze, którzy pierwotnie bardzo skłaniali się do złączenia się z Rzeszą niemiecką, (wskutek tej polityki) coraz więcej są rozczarowani i mogliby się stać podatnymi na podszepty angielskie“.

Jak Niemcy nie są zgodni z sobą co do formy rozwiązania problemu prowincyi bałtyckich, tak i narody zamieszkejące te kraje nie mają jednolitej wspólnej wytycznej. a ponadto wewnątrz każdego z nich istnieje dalsze zróżnicowanie zamiarów.

Warto tutaj przytoczyć zdanie Menninga (*Berliner Tageblatt* 271), przedstawiciela estońskiego w Kopenhadze. Otóż Menning wywodzi, że projekt stworzenia państwa estońsko-łotewskiego jest zupełnie dowolną kombinacyą, gdyż Estowie i Łotysze stanowią dwa odrębne narody, zupełnie obce sobie pod względem językowym. Tarcia zatem byłyby nieuniknione i zżerałyby siłę nowego państwa. Z tego względu też połączenie Estonji z Niemcami nie jest załatwieniem pomyślnem, przeciwnie, Estonia w takiej formie państwowej stałaby się terenem ścierania się wpływów Niemiec i Rossyi, która, skonsolidowawszy się po wojnie, będzie musiała dążyć do morza przez odgrodzoną od niego Estonię.

Drugi projekt załatwienia kwestyi estońskiej, mianowicie przyłączenia do Rossyi, wydaje się Menningowi już nieco szczęśliwszym, jako korzystniejszy gospodarczo; niemniej Estonia w związku z Rossyą mogłaby się stać pomostem porozumienia rossyjsko-niemieckiego. Przeciw tej koncepcyi przemawia atoli pewnik, iż Rossya przez pewien czas po wojnie jeszcze będzie w stanie chaosu, który, przerzucony na terytoryum estońskie, stałby się dla kraju katastrofalnym, czego dowiodło już panowanie bolszewików w Estonii, którzy nie tylko że zdezorganizowali stosunki społeczne i gospodarcze, lecz i pod względem narodowym nie pozwolili Estończykom rozwijać się. Przecież rządy bolszewickie, zupełnie na modłę cesarskiej Rossyi, nie pozwoliły na naukę języka estońskiego w szkołach ludowych.

Jedynem rozwiązaniem kwestyi estońskiej jest zupełna niepodległość państwa Estonii, będąca dążeniem, od niedawna co prawda, wszystkich Estończyków, z zagwarantowaniem kulturalnych i narodowych praw mniejszości narodowych, t. j. Niemców, Szwedów i Rossyan, przy równoczesnej zmianie stosunków agrarnych na podstawie wywłaszczenia. Niepodległość Estonii winna otrzymać gwarancyę międz narodowości, ze swej strony zaś powinna Estonia zagwarantować zasadę wolnego handlu z wolnemi portami i prawem tranzytu, aby w ten sposób dać Rossyi ekwiwalent za stracony bezpośrednio dostęp do morza.

KRONIKA.

Lwów 18 lipca 1918

Kalendarz.

Piątek (19 lipca):

Wincentego a Paulo. — 6 Aftanazya. — Wodzisława

Wschód słońca o godzinie 4·13 rano, zachód 8·02 wieczorem.

Temperatura o godzinie 12 w południe 23 Cel.

— **Wystawa sztuki współczesnej w sali Giełdy przy ul. Akademickiej 17, otwarta jest codziennie od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 wieczorem. Wstęp 1 K.**

— **Strajk funkcyonaryuszy komisyj zasiłkowych.** Dziś rano wybuchł strajk funkcyonaryuszy zatrudnionych w komisyach zasiłkowych, których zadaniem jest obliczać i wypłacać rodzinom powołanych do służby wojskowej zasiki miesięczne. Funkcyonaryusze i funkcyonaryuszki komisyj zasiłkowych powiatowych, lwowskiej, krakowskiej i krajowej komisyi zasiłkowej, wnieśli przed dwoma tygodniami równobrzmiący memoryał, w którym żądano przedewszystkiem 200 proc. podwyższenia dotychczasowego wynagrodzenia dziennego, przydziału artykułów żywności, dostarczenia materyałów na ubrania i obuwie, oraz wyrażono postula y w prawie rozwiązania stosunku służbowego i udzielania urlopów.

Ponieważ spełnienie wszystkich żądań i życzeń, wyrażonych w memoryale nie zależy od Namiestnictwa, JE. P. Namiestnik przedłożył memoryał Ministerstwu obrony krajowej i JE. P. Ministrowi Galicyi, do dalsz j decyzyi i poparcia.

Zauważyć należy, że poruszone w memoryale życzenia nie mogą być załatwione wyłącznie w interesie tych, którzy je wnieśli, lecz muszą dostosować się do ogólnych i zasadniczych przepisów obowiązujących w całem Państwie. Wniesiony przed dwoma tygodniami memoryał nie mógł — rzecz prosta — w tak krótkim czasie, być załatwiony. Funkcyonaryusze i funkcyonaryuszki komisyi zasikowych nie czekając wyniku i odpowiedzi na memoryał rozpoczęli bezrobocie.

Z przykrością stwierdzić trzeba, że nieoczekiwany strajk dotyka w pierwszej linii setki i tysiące rodzin pobierających zasiłki na utrzymanie w czasie, gdy ojcowie, mężowie i bracia z bronią w ręku, zawsze na posterunku, z górą cztery lata walczą i krew przelewają

Dzień dzisiejszy jest jednym z tych, w którym miano uskutecznić większe wypłaty zasiłków, przed budynkiem kasowym zaś już od wschodu słońca stanęły długie szeregi tych, dla których należny zasiłek miał być może jedyną pomocą w tych ciężkich czasach. Gdy wreszcie po godzinie 8 mej rano szeregi czekających dowiedziały się o bezrobociu, tłum złożony z większej ilości kobiet, niejednokrotnie z małemi dziećmi na rękach, udał się przed gmach Namiestnictwa, aby prosić o pomoc. Zgromadzone tu kobiety delegowały ze swego grona kilka przedstawicielek, które poprosiły o audyencyę u JE. P. Namiestnika.

P. Namiestnik przyjął deputacyę i uznając powody, które ją skłoniły do użalenia się przyrzekł, że zarządzi wszystko, aby nie został przerwany normalny tok urzędowania komisyi zasiłkowych.

P. Namiestnik wyraził też przekonanie że strajkujący funkcyonaryusze i funkcyonaryuszki potrafią ocenić położenie tych zastępów rodzin, osób powołanych do wojska, dla których otrzymanie w oznaczonym terminie zasiłku jest kwestyą pierwszorzędnego znaczenia i jeszcze zdołają wpłynąć na siebie wzajemnie, aby powstrzymać się od skutków nierozważnego kroku. Wzajemne pomaganie sobie, w dzisiejszych ciężkich czasach powinno być myślą przewodnią dla tych, którzy łatwo stać się mogą przyczyną narzekań i łez współobywateli.

Deputacya udała się jeszcze do P. Wiceprezydenta Namiestnictwa p. Włodzimierza Decykiewicza, który wskazał na zarządzenie P. Namiestnika i zapewnił deputacyę, że stanie się wszystko co potrzeba, aby ludność nie poniosła szkody.

— **Pogrzeb ś. p. Maryi z Podoskich Adamowej Krechowieckiej.** W blaskach słońca lipcowego wczorajszego popołudnia, cicho, odbyło się złożenie do grobowca Maryi z Podoskich Adamowej Krechowieckiej, jak cicho i słonecznie przeszła przez życie, dobrze i szlachetnie tylko czyniąc.

Tłumny udział publiczności był najlepszym dowodem, jaką czcią wielką, szacunkiem i miłością cieszyła się w życiu jednając sobie serca wszystkich. To też ni jedno z tych serc ściskał wczoraj ból, w niejednych oczach błyszczały łzy, szeptem przypominano sobie ile było dobroci w tej pięknej, nieskazitelnej postaci, która odeszła na zawsze.

O godzinie 5 po odśpiewaniu modłów przez duchowieństwo świeckie i zakonne w krypcie OO. Bernardynów, gdzie umieszczono trumnę ze zwłokami, ruszył kondukt na cmentarz Łyczakowski. Za karawanem obwieszonym wieńcami, postępowała rodzina śp. Zmarłej, a potem cały szereg wybitnych osób, wśród których zauważyliśmy: JE. P. Marszałka kraju Stanisława Niezabitowskiego, JE. Leona hrabiego Pinińskiego, JE. P. Prezydenta wyższego sądu krajowego Czerwińskiego, Wiceprezydentów Namiestnictwa Grodzickiego i Decykiewicza, Prezydenta dra Dembowskiego , Wiceprezesa Tow. kredytowego ziemskiego Viviena z dyrektorem Kouopką, szefa Prezydyum Namiestnictwa radcę Dworu hr. Wodzickiego, radców Dworu Schultisa, Zimnego, Okęckiego, Fidla i Łaskiego, bar. Jorkascha Kocha z żoną, radców Namiestnictwa Żeleskiego i Jurystowskiego, starostę Daukszę, panią Maryę Kruszewską z synem i córkami Maryą i prezydentową Ustyanowską, państwa Tad. Czapelskich, p. Postruską, pny Bobrownickie, profesorów Uniwersytetu Abrahama, Finkla i Bruchnalskiego, dyrektora „Dniestru“ dra Fedaka, prezesa Koła literackiego dr. Vogla, prezesa Tow. dziennikarzy polskich A. Milskiego, sekretarza Teatru miejskiego p. H. Cepnika, redaktora Kolbuszewskiego, radcę kolejowego Geringera, dr. Adama Fischera, art. malarzy Janowskiego i Reyznera, reprezentantów literatury, sztuki itd.

Zwłoki złożono na cmentarzu Łyczakowskim w grobowcu rodzinnym.

Niechaj jej ziemia polska, którą tak kochała, będzie lekką!

† **Aleksandra Zaleska,** wdowa po b. Namiestniku i b. Ministrze ś. p. Filipie Zaleskim, matka ś. p. Ministra Wacława Zaleskiego, umarła w naszem mieście w dniu dzisiejszym.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 20 b. m. o godz. 10 rano z Bazyliki obrządku rzymsko-katolickiego na cmentarz Łyczakowski.

— **Z Uniwersytetu Jagiellońskiego.** *Wiener Zeitung* ogłasza: P. Minister wyznań i oświaty zatwierdził uchwały kolegiów profesorskich, dopuszczające dra Waleryana Goetla, jako docenta prywatnego geologii, Tadeusza Lehr Spławińskiego, jako docenta prywatnego słowiańskiej filologii i dra Stefana Kopecia, jako docenta prywatnego zoologii na wydziale filozoficznym Uniwersytetu krakowskiego.

— **Kursa wydziałowe w roku szkolnym 1918/19.** Rada szkolna krajowa urządza w najbliższym roku szkolnym kurs wydziałowy z grupy językowo-historycznej (I) we Lwowie i z grupy przyrodniczej (II) w Krakowie.

Warunki przyjęcia dla abituryentów: świadectwo dojrzałości z odznaczeniem; dla nauczycieli: egzamin kwalifikacyjny do szkół ludowych pospolitych z odznaczeniem i uzdolnienie do uczenia języka niemieckiego, jako przedmiotu naukowego w szkołach ludowych pospolitych.

Podania wnosić należy w przepisanej drodze służbowej do 15 sierpnia br.

— **Walne zgromadzenie koncypientów adwokackich** odbyło się we wtorek 16 bm. w sali Izby adwokackiej pod przewodnictwem dra Knolla. Wybory dały wynik następujący: Prezes dr. Knoll; zastępca prezesa dr. Stupnicki; sekretarze dr. Kostecki i dr. Arnold; skarbnik dr. Loew. Członkowie wydziału drowie: Feder, Gellman, Baczes, Zarzycki, Hausmann, A Bodek, Stachiewicz. Zastępcy Wydziału drowie: Gold, Glixeli, Wagner. — W skład sądu honoro ego weszli: dr. Stupnicki jako przewodniczący, dr. Hausman zast. przewodniczącego, dr. Zarzycki sekretarz, dr. Feder i dr. Gellman; zastępcy: dr. Arnold, dr. Loew. — Komisya nadzorcza: przewodn. dr. Tomasik, dr. Feuerberg, dr. Zaleski.

Przeprowadzenie akcyi w sprawie podwyższenia pensyi koncypientów poruczono wydziałowi, który odbędzie zebranie w dniach najbliższych.

— **Zjazd delegatów** powiatowych gromadzeń nauczycielskich odbędzie się w niedzielę dnia 21 b. m. we Lwowie o godz. 10 rano w sali ratuszowej za zaproszeniami.

— **Celem uczczenia śp. ks. Arcybiskupa Franciszka Albina Symona,** tak wielce zasłużonego dla kościoła, komitet parafialny na posiedzeniu 12 lipca b. r. postanowił wznieść dla niego trwały pomnik o wartości artystycznej w kościele N. Maryi Panny w Krakowie.

Uchwałę swoją jak donoszą dzienniki krakowskie, ogłasza komitet publicznie, by w dokonaniu zamierzonego dzieła mogli wziąć udział nie tylko wdzięczni parafianie dla swego archiprezbytera, ale również szersze koła przyjaciół, wielbicieli i uczniów ś. p. ks. Arcybiskupa Symona, a to przez łaskawe nadsyłanie datków na ten cel na ręce skarbnika komitetu: ks. Jakóba Morajki, plac Maryacki l. 5, Kraków.

— **Stan zdrowotny miasta.** W ciągu ubiegłego tygodnia zanotowano w miejskim Urzędzie zdrowia 8 wypadków szkarlatyny, 3 wypadki tyfusu brzusznego, 1 wypadek dyfteryi i 1 wypadek czerwonki.

Z poza Lwowa przywieziono w tym czasie do pawilonów chorób zakaźnych celem leczenia 4 osoby chore na szkarlatynę, 2 na tyfus plamisty i 1 na tyfus brzuszny.

— **Polak w Danii.** Pod tym tytułem zaczął od 5 bm. wychodzić w Kopenhadze tygodnik polski, przeznaczony dla polskich wychodźców, którzy w Danii szukają pracy i zarobku. *Polak w Danii*, redagowany popularnie, jest pismem katolickiem.

— **Bandytyzm na ulicach miasta.** Ulica Ossolińskich i przyległe były wczoraj w południe widownią wielkiego zbiegowiska, jakie powstało wskutek nieudałej wyprawy złodzieja-bandyty, spłoszonego w chwili, gdy przy ul. św. Mikołaja włamał się do mieszkania właściciela cukierni p. Steckowa. Śladem umykającego bandyty ruszyło kilka osób z kamienicy, a po drodze tłum narastał coraz bardziej. Bandyta, zbrojny w browning, umykał ul. Friedrichów, górną Ossolińskich i pędził w górę ulicy Cytadelnej. Niestety, na tym szlaku umykającego rzezimieszka nie było żadnego posterunku policyjnego, to też bandyta uciekał w kierunku cytadeli, powstrzymując podążający za nim tłum groźbą użycia broni.

Po drodze bandyta upadł, potrącony przez jednego z przechodniów, podniósł się jednak szybko, a kierując browning w stronę tłumu, biegł dalej po szkarpach cytadeli, poczem zobaczywszy z przeciwnej strony nadchodzących dwóch żołnierzy policyi wojskowej, wdrapnł się przez mur i znikł w ogrodzie zakładu im. Ossolińskich. Żołnierze udali się za nim, równocześnie pewien chorąży 15 pp. z żołnierzami wpadł do ogrodu, daremne były jednakowoż ich zabiegi, bandyta znikł bez śladu.

Kronika prowincyonalna.

§ **Egzamin główny w krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie** odbył się 12 lipca b r. pod przewodnictwem dyrektora dra Mazurka, w obecności delegata Namiestnika p. Macieja Biesiadeckiego i prof. dra Emila Godlewskiego starszego, jako członków kuratoryi szkoły.

Egzamin główny zdali i świadectwo ukończenia szkoły otrzymali: Kazimierz Dzierzbicki ze Strykowie górn. w Król. Pol. z odzn., Józef Kossowski ze Lwowa, Józef Krukowicz z Herodeuki z odznacz., Antoni Łuszczkiewicz z Opatkowic z Król. Pol. z odznacz., Otmar Purkholzer z Rozdołu, Zbigniew Sędzimir ze Lwowa, Władysław Suchecki z Potoka wielk. w Król. Pol. z odznacz. i Witold Waligórski z Wadowic.

§ **Egzamin dojrzałości w dniach 17—18** czerwca odbył się w gimn. w Brzeżanach pod przewodnictwem kierownika zakładu.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bergmann Mojżesz (z odzn.), Fried Mojżesz, Goldstein Jakób (z odzn.), Kahane Jakób, Loebel Simche Natan, Weinstock Salomon, Weitz Naftali, Bleiberg Chinde (pryw.), Busko Jan Włodzimierz, Krawcówna Olga (pryw.), Kahanówna Berta (pryw.), Dawid Sumer (pryw.), Urzędowski Nikodem Mieczysław (z odzn.), Woszewski Maryan Kazimierz, Skrabek Michał (ekst.).

Nadto w ciągu roku pełniący służbę wojskową: Beer Mendel, Czerny Antoni, Feder Izrael, Gajecki Jan, Motylewicz Jan, Neumann Mendel, Rollinger Stanisław, Rottenberg Leib, Sawicz Mieczysław, Szafran Bronisław, Walocha Adam Józef.

Kronika zagraniczna.

* **Cztery tygodnie bezmięsne w Niemczech.** Niemiecki urząd żywnościowy wprowadza cztery tygodnie zupełnie bezmięsne: od 19 do 25 sierpnia, od 9 do 15 września, od 29 września do 6 października i od 20 do 27 października. Ten post ma na celu oszczędzanie zapasów bydła. Prócz tego obecna racya mięsa od połowy sierpnia w miastach liczących przeszło 100000 mieszkańców ma być zniżona z 250 gramów na 200. Jako odszkodowanie za tygodnie bezmięsne wprowadza się w Berlinie już w bieżącym tygodniu wydawanie po 3 funty nowych ziemniaków na głowę.

Notatki literacko-artystyczne.

Jan Czekanowski: „Stosunki, narodowościowo wyznaniowe na Litwie i Rusi w świetle źródeł oficyalnych“ z 4 mapami (*Prace geograficzne*, wyd. przez Romera Zeszyt I.)

Lwów 1918, wydane zasiłkiem Spółek polskich oszczędności pod patronatem Wydziału kraj. Książnica polska TNSW. Str. 113 in. 4°. Cena kor. 30.

Prace geograficzne są w Polsce pierwszem czasopismem naukowem, poświęconem sprawom geografii.

Czasopismo to pojawiać się będzie w nieokreślonych bliżej odstępach czasu w luźnych zeszytach, z których każdy poświęcony będzie specyalnemu problemowi naukowemu. *Prace geograficzne* będą przeto zbiorem monografij geograficznych.

Redakcyę czasopisma objął Eugeniusz Romer, prof. geografii na Uniwersytecie lwowskim.

Leży przed nami pierwszy zeszyt publikacyi, który wyszedł świeżo z pod prasy. Oto tytuł: „Stosunki narodowościowo-wyznaniowe na Litwie i Rusi“, opracowane przez Jana Czekanowskiego prof. antropologii i etnografii na Uniwersytecie lwowskim.

Praca niniejsza jest poważną i gruntowną publikacyą, jest ostatniem słowem, które w sprawie tak zawiłych problemów, jak stan posiadania narodowego na ziemiach Litwy i Rusi, wypowiedzieć można. Wgląd w dzieło przekonuje, że mimo licznych w tej mierze i głośnych publikacyj, aby tylko wspomnieć prace Wasilewskiego, Maliszewskiego, Romera i ostatnie Świechowskiego, praca Czekanowskiego zupełnie nowe otwiera horyzonty. W pracy tej można wyróżnić trzy główne rozdziały.

W pierwszem daje autor przegląd pojęć i wyobrażeń swoich i obcych, przyjaciół i wrogów o stanie posiadania rozmaitych narodów, które rozsiadły się na przestworzach rozmiarach tych ziem kresowych. Historya sfałszowania polskiego stanu posiadania na tych ziemiach przez czynownictwo i literaturę rossyjską w zupełnie nowem i wyraźnem występuje świetle.

W drugim ustępie stosuje autor szczególnie subtelną analizę memoryału Stołypina, przedłożonego Dumie w r. 1910 i wyprowadza na podstawie tej analizy stan współczesny narodowego posiadania wszystkich elementów narodowościowych tych ziem. Trzy dołączone do dzieła mapy ilustrują te wyniki badania.

W trzecim wreszcie ustępie podaje autor geograficzną ideę rozwiązania problemu sporu o terytoryum, na którem mieszka ludność mieszana, wśród której żadna narodowość niema na znaczniejszych obszarach przewagi absolutnej.

W tym celu wprowadza autor pojęcie linii równowagi, t. j. n. p. takiej granicy, na wschód od której mieszka tylu Polaków ilu na zachód od niej mieszka Rusinów. Oczywiste, że taka linia równowagi gdyby się stała linią polityczną, odpowiadałaby współczesnej ideologii prawa samostanowienia o sobie narodów i byłaby najsprawiedliwszem rozwiązaniem sporów narodów zamieszkających większe obszary ziemi wespół z innymi narodami.

Mapa czwarta, dołączona do dzieła daje obraz linii równowagi między Polakami a narodami wespół mieszkającymi na Litwie i Rusi.

Takie są plan i treść pierwszego zeszytu *Prac geograficznych*, których tom pierwszy, obejmujący co najmniej cztery zeszyty, zapowiedziane w prospekcie, poświęcony będzie w całości poznaniu polskiego stanu posiadania na kresach.

Zeszyt drugi, jak się dowiadujemy, opracowany przez Romera, poświęcony będzie poznaniu kresów pomorskich i pojeziernych, a więc problemowi polskiego dostępu do morza; zeszyt trzeci, opracowany przez Pawłowskiego, poświęcony będzie poznaniu kwestyj terytorylno-narodowych w Galicyi wschodniej; zeszyt czwarty omówi sprawę polską na Śląsku polskim i cieszyńskim.

Zewnętrzna strona dzieła przedstawia się pod każdym względem poważnie a nawet wytwornie. Strona wydawnicza czyni chlubę Książnicy Polskiej T. N. S. W., która wydawnictwo aranżowała, ale najlepsze chęci i doświadczenia nie zdałyby się na nic, gdyby nie hojność Polskich Spółek Oszczędności i Pożyczek, które wydały *Atlas Polski*, a teraz zrealizowały pierwsze polskie czasopismo, poświęcone ziemi.

W sprawie ratowania zabytków kultury ludowej.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Do nielicznych ujemnych skutków obecnej wojny światowej należy także gwałtowne wyniszczanie zabytków kultury ludowej na naszych ziemiach. Stało się to w wielkich rozmiarach bezpośrednio w czasie walk i pochodów wojsk przez rabunek ciepłej odzieży w zimie, rozbieranie i palenie całych budynków wraz z urządzeniem wewnętrznem. Kiedy zaś działania wojenne ucichły, brak odzieży i innych przedmiotów użytkowych powodnje doszczętne zużywanie przez lud wszelkiej odzieży, jak również innych przedmiotów, którymi się on posługuje w potocznem życiu, służących do uprawy roli, do przemysłu domowego i t. d.

W badaniach etnograficznych zwracano u nas uwagę głównie na wierzenia, zwyczaje doroczne i śpiewy, badania zaś w zakresie kultury materyalnej były niestychanie zaniedbane. Nie mamy dotąd ani większych zbiorów etnograficznych z naszych ziem, ani systematycznych opisów kultury materyalnej, prócz dzieł Matlakowskiego o Podhalu. Wielu okolicom grozi dziś zniknięcie ostatnich śladów tej materyalnej kultury ludowej, które wskutek zalewu wyrobami przemysłu fabrycznego były już zresztą bardzo nieliczne i nie będziemy już w stanie odtworzyć dokładnych granic między plemionami polskiemi, ani wykazać, w czem się one między sobą wyróżniały.

Jest to jedno z wielu naszych zaniedbań. Jest ono tem przykrzejsze, że świadczy o naszej młodszości cywilizacyjnej, o braku szacunku dla naszego rodowodu kulturalnego, boć tu idzie o te pierwociny, z których wyrósł cały naród, jego kultura, bez znajomości których kultura nasza musi się wydawać tylko zapożyczeniem z Zachodu. Odpowiedzialność za to spada na całe społeczeństwo polskie, na wszystkie jego warstwy, na wszystkie dzielnice. Powszechnym obowiązkiem wszystkich nas jest naprawić to zaniedbanie i ocalić z tej kultury ludowej, co się jeszcze da ocalić. Każda polska organizacya publiczna, każde stowarzyszenie gospodarcze i kulturalne, każdy wreszcie rozumny Polak-obywatel powinien się do tego przyczynić w miarę swej możności pieniądzmi lub okazami kultury ludowej (ewentualnie modelami i rysunkami, fotografiami), które powinien ofiarować Towarzystwu Muzeum etnograficznego w Krakowie, Wawel 7, albowiem jego Muzeum, istniejące od 1910 r. i rozporządzające z łaski Wydziału krajowego obszernym lokalem, ma na celu stworzenie obrazu kultury ludowej wszystkich ziem polskich, ale, niestety, dotąd z braku szerszego poparcia (liczy tylko około 100 członków), nie mogło łożyć na gromadzenie zbiorów.

Prof. *Fr. Bujak*
prezes Tow. Muzeum etnograficznego.

Każdemu zgłaszającemu się udzieli kancelarya Muzeum informacyi, jakie przedmioty należy zbierać.

W okolicach, mających utrudnioną obecnie łączność z Krakowem, należy gromadzić przedmioty przy jednej z polskich instytucyj naukowych lub kulturalnych,. która powinna ogłosić, iż się podejmie przechowywania depozytów dla Muzeum etnograficznego na Wawelu i prowadzenia ich wykazu z dokładnem oznaczeniem ofiarodawcy, miejsca pochodzenia (oraz ile możności wytwórcy) każdego przedmiotu.

Wszystkie czasopisma polskie proszę gorąco o powtórzenie niniejszej odezwy; będzie to z ich strony spełnieniem obowiązku narodowego w tej sprawie.

Komunikacya napowietrzna.

W Stavanger, jak donoszą pisma norweskie, zawiązało się Towarzystwo akcyjne z kapitałem 5,000.000 kor. w celu zaprowadzenia komunikacyi napowietrznej pomiędzy Stavanger a wschodnią i północną Norwegią oraz północną Szkocyą. Bezzwłocznie przystąpiono do budowy 20 statków napowietrznych, które będą zaopatrzone w wygodne siedzenia dla pasażerów. Ruch prawidłowy rozpocznie się jeszcze w roku bieżącym.

Projekt urządzenia komunikacyi napowietrznej, o której wyżej mowa, nie jest odosobniony. W Wiedniu zorganizowało się z dużym kapitałem międzynarodowe Towarzystwo żeglugi napowietrznej o bardzo szerokim zakresie działania. Odnośne przygotowania są w toku, a czynność Towarzystwa rozpocznie się niebawem po zawarciu pokoju.

We Włoszech kursuje już pocztowy statek napowietrzny pomiędzy lądem a Sardynią, przewożący pakiety do 2 centnarów wagi. Również pomiędzy Rzymem a Turynem ma być zaprowadzona komunikacya pocztowa; włoskie ministerstwo poczt zamierza połączyć w ten sposób wszystkie większe miasta. Projektowana jest budowa omnibusów napowietrznych z motorami 3000 Ps. dla przewozu 20 pasażerów lub ciężarów odpowiedniej wagi. Na dalszym planie znajduje się urzeczywistnienie lotu Włochy-Ameryka.

We Francyi jest w zawiązku urządzenie pocztowej linii z koloniami, następnie połączenie Paryża z Timbuktu ze stacyami: Marsylia, Algier i Salla, którą to przestrzeń statek przebywać będzie w ciągu 30 godzin.

O planach komunikacyi napowietrznej w Danii do tej pory wiadomo, że projektowana jest przedewszystkiem komunikacya pocztowa z Anglią, następnie Kopenhaga ma być stacyą węzłową dla międzynarodowego handlu na północy i służyć połączeniom pomiędzy Norwegią, Szwecyą, Rossyą i Niemcami. Linia do Anglii: Kopenhaga Esbierg-Londyn ma służyć do komunikacyi pocztowej, a następnie dla transportu pasażerów.

Wkrótce ma być dokonane połączenie pomiędzy Szwecyą a Szkocyą, lot trwać będzie 4 i pół godzin. Również Finlandya ma być włączona do północnej komunikacyi przez połączenie ze Szwecyą, z ewentualnem rozgałęzieniem do Petersburga.

Ze Sztokholmu przez Haparandę i Abo podróż trwa obecnie 14 godzin, a do Petersburga około 5 dni; w komunikacyi napowietrznej skróci się ta droga o 5—6 godzin. Przez zaprowadzenie żeglugi napowietrznej zyska się przedewszystkiem olbrzymio na czasie. Przytoczymy kilka przykładów: Najszybsza podróż z Londynu do Paryża wymaga obecnie 7 godzin; statek napowietrzny odbędzie ją w ciągu 4 godzin. Przy przewozie poczty z Londynu do Berlina zyska się 13 godzin, na linii Londyn-Petersburg 33 godziny, Londyn-Turyn 19, Londyn-Konstantynopol 52 godziny.

Że takie dalekie loty są możliwe, dowiódł tego włoski kapitan Ginio, który 24 września 1917 r. wzniósł się o godzinie pół do 10 z rana w Turynie, a o godzinie pół do 5 popołudniu wylądował w Londynie.

Jeszcze lepszym przykładem może posłużyć lot niemieckiego kapitana Hesse, który przestrzeń z Berlina do Mosulu (w pobliżu Bagdadu) odbył w ciągu 34 godzin, podczas, gdy koleją podróż ta trwa co najmniej 10 dni.

W Stanach Zjednoczonych przeprowadzanie komunikacyi napowietrznej jest na porządku dziennym. Przeglądając pisma amerykańskie, znajdujemy wciąż nowe zawiadomienia o powstawaniu tego rodzaju przedsiębiorstw. Przed kilku tygodniami np. otwartą została linia napowietrzna Waszyngton-Chicago.

Urzeczywistnienie wszystkich tych planów staje się możliwe, dzięki temu, że w przeciągu czterech lat wojennych nastąpił gwałtowny rozwój w dziedzinie lotnictwa i budowie statków, oraz, że wynalazki i udoskonalenia, które w czasach normalnych wymagały lat całych, podczas wojny w ciągu miesięcy znajdują rozwiązanie. Nie mało się też przyczynia fakt, iż odnośny przemysł znajduje się w tem korzystnem położeniu, iż może nie liczyć się z wydatkami.

Komunikacya napowietrzna w czasie pokoju nie wiele będzie się różniła od komunikacyi podczas wojny. Kwestya, czy statek zabiera pewną ilość bomb, czy też określoną liczbę pasażerów, jest obojętna, bo odgrywa tu rolę jedynie waga.

Po zawarciu pokoju sprawa komunikacyi napowietrznej ułoży się bardzo pomyślnie, bo wobec wielkiej ilości istniejących typów aeroplanów pozostanie tylko wybór odpowiedniego dla każdego użytku.

Jedynie trzeba w miejscu, zajętem na skład bomb, umieścić wygodne siedzenie i omnibus będzie do użytku gotowy.

Istniejący oddawna projekt zaprowadzenia komunikacyi między Europą a Ameryką, dzięki doświadczeniom uczynionym w czasie wojny przybiera realne kształty. Długość linii, licząc drogę przez Wyspy Azorskie, wynosi 4000 kilometrów, a podróż trwałaby 16 godzin. Obliczenie cyfrowe opiera się na materyale sprawdzonym dokładnie.

Projektowane jest urządzenie na wyspach Azorskich stacyi dla zaopatrywania się w paliwo. Gdyby nawet po wojnie udało się technikę tak ulepszyć, że lądowanie na tych wyspach stałoby się zbytecznem, to i tak stacya ta będzie utrzymywana ze względów gospodarczych.

Dla ludzi przedsiębiorczych nadarza się więc już dzisiaj sposobność rozpoczęcia przygotowawczej pracy na tem polu przyszłości.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

O mowę hr. Czernina.

Wiedeń, 18 lipca. Hr. Czernin miał wygłosić w Izbie panów wielką mowę o stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych. Obecnie szlachta konserwatywna stara się powstrzymać Czernina od zabierania głosu.

Zajścia na kolei.

Wiedeń, 18. lipca. Posłowie czesko morawscy dr. Nawratil, Zaczek i Chorwat jechali koleją północną do Wiednia na sesyę parlamentu. Na jednej ze stacyi konduktor zjawił się w ich przedziale z wezwaniem aby posłowie przedział ten opuścili, gdyż musi on usadowić w nim pewnego generała. Posłowie nie chcieli uczynić zadość żądaniu konduktora, wtedy zjawiła się wojskowa straż kolejowa z bagnetami nasadzonemi na karabiny i przemocą wyrzuciła posłów z przedziału. To spowodowało tych posłów iż zwrócili się z interpelacyą w tej sprawie do prezydenta Izby. Prezydent Izby wyraził z tego powodu swoje oburzenie i zapowiedział, że poczyni wszelkie kroki u kompetentnych czynników.

Z zachodniego frontu.

Rotterdam, 18 lipca. Sprawozdawcy wojenni podnoszą w ostatniej chwili, że jakkolwiek przewidzieć jeszcze niepodobna rozwoju ofenzywy niemieckiej, to jednak już dziś po pierwszem potężnem uderzeniu Niemców stwierdzić należy, że znowu linie francusko-angielskie nigdzie nie zostały przełamane i że w stosunku do olbrzymich przygotowań i ofiar Niemców sukces ich nie jest już wielki. Sprawozdawcy podnoszą obronę zwłaszcza wojsk francuskich, które przez szereg godzin wytwały mężnie wśród całego zalewu żelaza, ognia i trujących gazów.

Najsilniejsze walki rozwinęły się na południowiom brzegu Marny, gdzie Niemcy skoncentrowali największą ilość artyleryi wszelkiego rodzaju. Tu ataki i kontrataki postępowały za sobą w krótkich odstępach czasu i przyprawiły obie strony o bardzo ciężkie straty. Również zacięte walki rozwinęły się o posiadanie Lasu Królewskiego. Po przygotowaniu działowem ruszyła piechota niemiecka i starła się z piechotą francuską w walce wręcz. Obie strony walczą z niesłychaną zaciętością. Mimo to jednak walka nie zapowiada już dzisiaj tak szybkich postępów Niemców jak to miało miejsce podczas ich ostatniej ofenzywy.

Wspomniani korespondenci podnoszą, iż w ostatniej tej ofenzywie w sposób dotychczas nie praktykowany, biorą udział całe eskadry bojowe atakujące z niewielkiej wysokości wojska, oraz staczające formalne bitwy w powietrzu z eskadrami z przeciwnej strony.

Nie mniej silny nacisk wywierają ustawicznie Niemcy na swojem skrzydle od Chateau Thierry. Najbliższe dni, jakkolwiek nie należy spodziewać się niespodzianek, mogą przynieść mimo to bardzo ciekawe momenty oraz wzmagać będą ustawicznie obustronną zaciętość. W każdym razie posuwanie się Niemców pod Paryż dokonywać się będzie w sposób dość powolny wskutek niesłychanego oporu Francuzów.

„Choroba hiszpańska“.

Kraków, 18 lipca. Wczoraj zachorowało tu na chorobę hiszpańską około 30 funkcyonaryszy tramwajowych. Odbiło się to w sposób znaczny na ruchu tramwajowym tak, że dziś ruch musiał być ograniczony.

Bandyci na cmentarzu.

Kraków, 18 lipca. Policya dokonała senzacyjnego odkrycia na starym cmentarzu podgórskim. Mianowicie od jakiegoś czasu widziano, iż nocą schodzą się tam młodzi ludzie. Otoczono cmentarz i zaczęto przeszukiwać groby, których część była otwarta. Rezultat był nadspodziewany. W jednym z grobów znaleziono cały magazyn skradzionych rzeczy, jak bielizna, materye, ubrania i t. d. W drugim grobie włamywacze urządzili sobie mieszkanie, a trumy z tego grobu przeniesiono do innego. Włamywaczom udało się zbiedź.

Zawieszenie „Narodnej Politiki“.

Praga, 18 lipca. Wydawnictwo *Narodnej Politiki* zawieszono na trzy dni.

Powrót urzędników rossyjskich.

Warszawa, 18 lipca. W ostatnich czasach coraz częściej powracają do Królestwa Polskiego byli urzędnicy władz rossyjskich. Między innymi powrócił były sekretarz oberpolicmajstra warszawskiego Maksymilian de Vidal. Wróciło również kilku stójkowych.

Strejk służby pogrzebowej.

Łódź, 18 lipca. Wybuchł tutaj strajk żydowskiej służby pogrzebowej, która żąda podwyżki. Na razie zwłoki wynoszą na cmentarz na noszach.

Emigracya.

Lublin, 18 lipca. Według obliczeń głównego komitetu ratunkowego na początku wojny wyemigrowało do Rossyi wraz z wziętymi do wojska 986.962 osób.

Rada wojenna koalicyi.

Genewa, 18 lipca. *Temps* donosi: Rada wojenna w Wersalu przyjęła nowy projekt formy celów wojennych koalicyi. Na życzenie Pichona poddano rewizyi plany strategiczne na przyszły rok.

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI.

DZIENNIK URZĘDOWY.

Licytacye.

E. 60/18. Dnia 22 lipca 1918 o godzinie 10 przed południem odbędzie się w c. k. sądzie powiatowym w Samborze, Nr. biura 87, licytacya realności lwh. 6 ks. gr. gm. Sambor-Przemyska i lwh. 129 ks. gr. gm. Sambor-Blich. Wartość szacunkowa lwh. 6 wynosi 288 kor. a lwh. 129 — 4900 kor. Najniższa oferta lwh. 6 wynosi 192 kor. a lwh. 129 — 3268 kor.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Sambor, dnia 10 czerwca 1917. (3434)

Rozmaite obwieszczenia.

C. III. 211/18. Przeciw Tomaszowi Pachowi, Janowi, Józefowi, Annie Staskom i masie spadkowej Maryi Stasko, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. Sądu powiatowego w Limanowej przez Jana Kaima i spól. pozew o zniesienie współwłasności. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na dzień 18 lipca 1918. Celem strzeżenia praw pozwanego Tomasza Pacha, ustanawia się p. Stanisława Pacha w Słopnicach król. dla reszty pozwanych Jędrzeja Stasko w Siekierczynie kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanych w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą, lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd powiatowy.

Limanowa, 6 lipca 1918. (3387 3—3)

Vr. III. 1293/18. W myśl § 376 p. k. wzywa się nieznanego właściciela gotówki w kwocie 334 kor. odebranej skazanemu Stanisławowi Kościńskiemu, by w przeciągu 1 roku licząc od ogłoszenia tego edyktu zgłosił się w sądzie i wykazał swe prawa do tej gotowki, gdyż inaczej przekaże się ją na rzecz Skarbu Państwa.

C. k. Sąd krajowy karny, Senat III.

Kraków, 1 czerwca 1918. (3422 1—3)

Konkursa.

L. 347. (3423 1—3)

Ogłoszenie konkursu.

Niniejszem ogłasza się konkurs na trzy posady werkmistrzów dla wydziału mechaniczno technicznego w c. k. państwowej szkole przemysłowej w Krakowie, a mianowicie:

1. dla ślusarstwa maszynowego,
2. dla stolarstwa modelowego i
3. dla kowalstwa.

Z każdą z tych posad łączy się remuneracya w wysokości 2600 kor. rocznie, oraz aż do dalszego zarządzenia dodatek wojenny zal żny od stosunków rodzinnych (w wysokości od 972 kor. do 2076 kor. rocznie)

Posady będą nadane kontraktowo z trzymiesięcznem wypowiedzeniem.

Podania wystosowane do c. k. Rady szkolnej krajowej a zaopatrzone w krótki opis życia i studyów zawodowych, metrykę chrztu (urodzenia), następnie w świadectwo przynależności, świadectwo zdrowia, świadectwo z ukończenia szkoły werkmistrzów, szkoły zawodowej lub uzupełniającej przemysłowej względnie wyzwolin, świadectwo z odbytej pięcioletniej praktyki jako werkmistrz fabryczny (warsztatowy) i w świadectwo moralności potwierdzone przez powiatową władzę polityczną i określające cel, dla którego je wydano, należy wnosić na ręce podpisanej Dyrekcyi najpóźniej do końca sierpnia br.

Ponadto ma się wykazać:

1. kandydat reflektujący na posadę werkmistrza dla ślusarstwa maszynowego, iż posiada dokładną znajomość maszyn parowych, motorów i maszyn narzędziowych (obrabiarek) do metali;
2. kandydat reflektujący na posadę werkmistrza dla stolarstwa modelowego, iż pozatem stolarstwem posiada znajomość formierstwa i lejnictwa;
3. kandydat reflektujący na posadę werkmistrza dla kowalstwa, iż posiada znajomość zarówno kucia ręcznego, jak i maszynowego.

Pożądane jest osobiste przedstawienie się kandydatów Dyrekcyi szkoły.

Termin konkursu upływa z dniem 31 sierpnia br.

Z Dyrekcyi c. k. państw. szkoły przemysłowej.

L. 348. (3423 1—3)

Ogłoszenie konkursu.

Na mocy rozporządzenia c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 26 czerwca 1918, L. 1111/V., ogłasza podpisana Dyrekcya konkurs na posady trzech asystentów, a mianowicie:

1. do geometryi wykreślnej i rysunków geometrycznych,
2. do konstrukcyi budowniczych,
3. do technologii mechanicznej.

Z każdą z tych posad łączy się remuneracya 1200 kor., względnie 1400 kor. rocznie, oraz odpowiedni dodatek wojenny (972 kor. do 2076 kor.).

Podania wystosowane do c. k. Rady szkolnej krajowej, przesłać należy na ręce Dyrekcyi i zaopatrzyć curriculum vitae, dalej w dowody zawodowego uzdolnienia, jak niemniej w dowód dokładnej znajomości języka polskiego.

Kandydaci o studyach akademickich mają pierwszeństwo.

Termin konkursu upływa z dniem 24 sierpnia 1918.

Z Dyrekcyi c. k. Wyższej szkoły przemysłowej.

W Krakowie, dnia 16 lipca 1918.

Firmy.

Firm. 288/18 Stow. IV. 50. Zmiany dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń. Wpisano w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych: Siedziba stowarzyszenia: Bieńczyce S. p. Kraków. Brzmienie firmy: Spółka oszczędności i pożyczek w Bieńczycach, stow. zarej. z nieograniczoną poręką. 1. Członkowie zarządu wystąpili: Wincenty Krawczyk zast. przełożonego i Piotr Biernacik członek zarządu. 2. Członkowie zarządu wybrani: Franciszek Biernacik, rolnik z Bieńczyc, jako zastępca przełożonego i Piotr Wąsik, rolnik z Mistrzejowic, jako członek zarządu. Data wpisu: 21 czerwca 1918.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy, O. II.

Kraków, dnia 21 czerwca 1918. (3413)

Firm. 130 Rg. C. II. 276. Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej. Do rejestru firm spółkowych wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Lwów. Brzmienie firmy: Spółka dla obrotu Towarowego Galicyi z Rossyą i Ukrainą, Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, po niemiecku: Gesellschaft für den Warenverkehr Galiziens mit Russland und der Ukraine, Gesellschaft m. b. H., po rusku: Spiłka dla torhowelnoho oborotu Hałyczyny z Rossijeju i Ukrainoju, Spiłka z obmeżenoju porukoju. Przedmiot przedsiębiorstwa: Nawiązanie i utrzymywanie stosunków handlowych między Galicyą a Rossyą i Ukrainą, w szczególności pielęgnowanie obrotu towarowego, import i eksport wszelakiego rodzaju towarów, zakładanie i utrzymywanie składów towarowych, agencyi handlowych, uczestniczenia w innych tego rodzaju przedsiębiorstwach i tym podobne Forma spółki: Spółka opiera się na kontrakcie zdziałanym we formie aktu notaryalnego z daty Lwów, 5 lutego 1918 L. rep. 851. Czas trwania: ograniczony od dnia wpisu firmy do rejestru handlowego aż do upływu 2 lat od dnia zawarcia pokoju z Rossyą i Ukrainą, trwania spółki może być jednak przedłużone w drodze zmiany kontraktu na dowolny okres czasu. Wysokość kapitału zakładowego: 720.000 koron w całości gotówką wpłaconych. Uprawnieni do zastępstwa: zawiadowcy Zawiadowcy: Jan Mikuszewski, dyrektor Banku rolniczego we Lwowie. Zastępcy zawiadowcy: Stanisław Lambert, spólnik firmy „Krzysiak & Lambert we Lwowie“, dr. August Rodakiewicz, dyrektor Spółki zbytu jaj i drobiu we Lwowie. Podpis firmy: następuje w ten sposób, że pod wypisanem przez kogokolwiek, wydrukowanem, lub wyciśniętem brzmieniem firmy umieszczą swe własnoręczne podpisy dwaj zawiadowcy kollektywnie, albo jeden zawiadowca z zastępcą zawiadowcy lub prokurzystą Ogłoszenia uskuteczniane będą w „Gazecie Lwowskiej“. Spółka posiada Radę nadzorczą złożoną z 12 do 18 osób. Dzień wpisu: 21 marca 1918 r.

C. k. Sąd krajowy jako hand., Oddział IV.

Lwów, dnia 20 marca 1918. (3151)

Amortyzacye.

T. 13/18 (4). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłą Anny ze Szczurów Sukmanowskiej. Anna zam. Sukmanowska córka Ignacego i Antoniny Szczurów, urodzona dnia 13 lutego 1872 wydaliła się z domu swego w Uhorcach na wiosnę 1909 r. rzekomo na robotę do Prus i od tego czasu wszelki ślad po niej zaginął a krewni i znajomi nie mieli od niej żadnej wiadomości. Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki domniemania ustawowego z § 24 1 ust. cyw. i § 1 ces. rozp. z 12/10 1914 Nr. 276 Dz. p. p. zarządza się na wniosek męża nieobecnej Petra Sukmanowskiego; syna Andrija, postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a związku małżeńskiego między nią a Petrem Sukmanowskim, synem Andrija, zawartego w gr. kat. cerkwi w Pomorzanach dnia 22 maja 1893 za rozwiązane. Kuratorem zaginionej ustanawia się p. dr. Wania adwokata w Złoczowie, obrońcą węzła małżeńskiego p. Włodzimierza Dolnickiego adwokata w Złoczowie. Zarazem ogłasza się wezwanie, aby sądowi lub rzeczonemu kuratorowi udzielono wiadomości o zaginionej. Annę Szczur zam. Sukmanowską wzywa się, aby stawiła się przed sądem podpisanym lub w inny sposób dała znać o sobie. Po dniu 31 grudnia 1919, sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłą i rozwiązanie małżeństwa.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Złoczów, 15 czerwca 1918. (3368 2—3)

Nc. V. 451/18 (5). Na wniosek p. Franciszka Krzemienieckiego c. k. okręgowego inspektora szkolnego w Mościskach obecnie przy c. k. Komendzie powiatowej w Busku (Król. Polskie), zarządza się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który miał zaginąć i wzywa się posiadacza tego papieru, aby zgłosili swe prawa do pół roku od daty tego edyktu. W razie przeciwnym uznałby Sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy jako pozbawiony znaczenia uzna. Oznaczenie papieru wartościowego: Dokument sprzedaży Nr. 32.274 wystawiony na imię Franciszek Krzemieniecki c. k. okręgowy inspektor szkolny w Brodach, dnia 27 listopada 1911 przez morawski Bank agrarny i przemysłowy na 1 los turecki Nr. 1,297.006 z roku 1870.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Mościska, 16 maja 1918. (3402 2—3)

Nc. VI. 350/18 (2). Na wniosek Rysi Silbermann w Śniatynie, wdraża się postępowanie celem umorzenia rzekomo zagubionej książeczki wkładkowej Towarzystwa zaliczkowego w Śniatynie Nr. 2427 na imię Rysi Silbermann wystawionej, a po koniec roku 1917 na 247 kor. 79 hal. opiewającej.

Posiadacza tej książeczki wzywa się, aby zgłosił się ze swojemi prawami do niej do sześciu miesięcy, w przeciwnym bowiem razie po upływie tego czasokresu książeczka ta zostanie uznana za nieistniejącą.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. VI.

Śniatyn, 12 czerwca 1918. (3202 2—3)

T. V. 27/18 (3). Jan Skrabucha urodzony w Miłocinie dnia 5 lipca 1889, syn Ludwika i Rozalii, mąż Wiktoryi, gospodarz w Miłocinie wedle zaprzysiężonych zeznań przesłuchanego świadka Jana Osypki jako żołnierz pułku Nr. 17 kompanii 6, raniony w prawy bok kulą nieprzyjaciela zginął na polu chwały pod Turbią na lewym brzegu Sanu podczas patroli. Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 24 L. 2 ust cyw., przeto wdraża się na prośbę żony tegoż Wiktoryi Skrabuchowej postępowanie celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi, lub kuratorowi p. adwokatowi dr. Stepkowi w Rzeszowie, wiadomości o powyż wymienionym. Jana Skrabuchę wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się, lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 13 czerwca 1919 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego. Obrońcą związku małżeńskiego ustanawia się p. adwokata dr. Silbera w Rzeszowie.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 13 czerwca 1918. (3357 2—3)

Nc. XVI. 136/15. Na wniosek Salamona Salmen Berga kupca w Drohobyczu wdraża się postępowanie celem amortyzacyi wnioskodawcy rzekomo zaginionej policy asekuracyjnej Towarzystwa ubezpieczeń „Atlas“ Nr. 1,677.102 na ubezpieczenie życia na kwotę 3000 kor. wystawionej na nazwisko Salamona Salmen Berga w Borysławiu.

Posiadacza powyższej policy wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia tego edyktu, gdyż po upływie tego czasokresu prawa jego uznane zostaną za nieistniejące.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział XVI.

Drohobycz, 26 grudnia 1915. (3385 2—3)

Doniesienia prywatne.

Ogłoszenie.

Wzywa się wierzycieli ś. p. Matyldy Theifert, zmarłej w Wadowicach, dnia 19 stycznia 1918 r., aby do dni 14-tu od tego ogłoszenia, zgłosili swoje pretensye u podpisanego zastępcy c. k. Notaryusza w Wadowicach jako komisarza sądowego, gdyż pretensye później zgłoszone uwzględnione nie zostaną.

Antoni Heriadin
zastępca notaryusza
w Wadowicach.

(3420)

W kraj. śred. Szkole rolniczej w Czernichowie

na rok szkolny 1918/19 nadane będą 3 miejsca funduszowe w całości wolne, względnie 6 miejsc w połowie wolnych, do których przywiązane jest uwolnienie od opłat za utrzymanie w internacie (1200 kor. rocznie) względnie zniżenie tychże do połowy, oraz uwolnienie od opłaty czesnego 100 kor. rocznie. Rozdawnictwo funduszowych miejsc przysłuje Wydziałowi krajowemu we Lwowie.

Ubiegać się o nie mogą niezamożni kandydaci, urodzeni w Galicyi lub W. Ks. Krakowskiem, którzy wykażą się świadectwem ukończenia z postępem conajmniej bardzo dobrym 4 kl. gimn. lub realn. i przedstawią wiarygodne świadectwo ubóstwa.

Prośby o miejsca funduszowe winne być wystosowane do Wydziału krajowego, a należy wnosić je przez Dyrekcyę Szkoły rolniczej w Czernichowie najpóźniej do 15 sierpnia b. r. t. j. do terminu wniesienia zgłoszeń o przyjęcie. (3418 1—3)

Dyrekcya Szkoły Czernichowskiej.

Dostawa drzewa opałowego.

Intendantura c. i k. komendy wojskowej we Lwowie, Słowackiego l. 2, zakupi na zimę 1918/19 loco stacya kolejowa, względnie stacya Lwów, z dostawą w miesięcznych równych ratach większą ilość suchego, twardego drzewa opałowego i to dla Lwowa 20.000 m³, Stanisławowa 3400 m³, Kołomyi 4600 m³, Czerniowiec 8000 m³, Sadagóry 300 m³, Podborzec 400 m³ i Winnik 400 m³.

Pierwsza dostawa w połowie września 1918

Bliższe warunki wedle umowy. Pisemne oferty należy wnieść do podpisanej intendantury do dnia 5-go sierpnia 1918 r.

(3419) I. Nr. 32064.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.